

Karpińska, Małgorzata

Oblicza romantycznego "taedium vitae". Zamachy samobójcze na ziemiach polskich 1815-1830

Przegląd Historyczny 90/1, 33-60

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MAŁGORZATA KARPIŃSKA
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Oblicza romantycznego *taedium vitae*. Zamachy samobójcze na ziemiach polskich 1815–1830

*Każdemu, daj śmierć jego własną, Panie
Daj umieranie co wypływa z życia,
Gdzie miał swą miłość, cel i biedowanie.
Myśmy lupina tylko i listowie,
A wielka śmierć, którą ma każdy w sobie,
To jest ten owoc, o który zabiega.
Wszelki byt.*

R. M. Rilke¹

Samobójstwo, samowolne przekroczenie granicy życia i śmierci, wydaje się być immanentną cechą ludzkości. Karty historii i literatury znają wiele imion słynnych samobójców: Samson napierając na kolumny świątyni krzychał: „Niech zginę wraz z Filistynami”², Judasz „poszedł i powiesił się”³, Petroniusz otwierał sobie żyły żartując z przyjaciółmi, samobójczą śmiercią zakończyły swe życie Safona, Kleopatra, Jokasta, także Edyp, Katon Młodszy, a z bliższych nam Condorcet, Jean Marie Roland i niektórzy inni żyrondyści, lord Castlereagh.

Czasami *taedium vitae* stawało się modą, okrutnym „sposobem na życie”. Znane są samobójcze postawy sekty założonej przez Donata z Kartaginy zwanej donatystami, działającej do VII w. n. e. Najbardziej fanatyczni jej członkowie potrafili opłacać morderców wskazując siebie jako ofiary⁴. Gardzący cielesnością siedemnastowieczni raskolnicy w Rosji pozbawiali się życia prowadząc głodówki lub podpalając się, inna zaś sekta — skropców — w XVIII w. dokonywała celowych samookaleczeń prowadzących do śmierci. W wieku XX młode Japonki rzucały się do krateru wulkanu Mihara⁵. Współcześnie szokują nas masowe samobójstwa członków różnych sekt.

¹ R. M. Rilke, *Poezje*, wybrał, przełożył i posłowiem opatrzył M. Jastrun, Kraków 1974, s. 33.

² Ks. Sędziów, dz. XVI, 30. *Biblia Tysiąclecia*, red. O. A. Jabkowski, OSB, Poznań–Warszawa 1971, s. 247. Stary Testament opisuje dzieje czterech samobójców: oprócz wspomnianego Samsona jeszcze Saula, Abimelecha i Achitofela.

³ Mt. XXVII, 5.

⁴ Por. F. Drazkowski, hasło *Donatyzm*, [w:] *Encyklopedia Katolicka* t. IV, s. 111–112.

⁵ Historię czynów samobójczych opisał szczegółowo G. R. Fedden, *Suicide*, London–Toronto 1938; por. też. H. R. Fedden, *Suicide. A Social and Historical Study*, New York 1972.

Daleki od refleksji religijnej „werteryzm” zaowocował w Europie końca XVIII w. istną epidemią samobójczą. Skok lorda Roberta Castlereagha do krateru Wezuwiusza wzmógł jeszcze modę na *spleen* i samobójcze zamachy. Nieco żartobliwie, rzec by można „z wisielczym humorem”, echa te pobrzmiwają u Mickiewicza w jego poetyckiej korespondencji z 1820 r.:

Angielska bierze ochota,
Bym nudne ciało zawiesić⁶.

Warto tu dodać, iż nauka powszechnie uznaje „zaraźliwość” samobójczą. Szczególnie odebranie sobie życia przez osobę znaną i powszechnie akceptowaną często staje się niejako otwarciem drogi, wskazaniem kierunku. Tak więc przykład samobójczego targnięcia się na życie, a nawet dzielenie się myślami o chęci samodestrukcji ma działanie suicydogenne⁷.

Samobójstwo było i jest tematem zainteresowań wielu nauk zajmujących się zarówno jednostką, jak i społeczeństwem. Rozpatrywano je z punktu widzenia etyki i filozofii, prawa i kryminologii, medycyny z psychiatrią oraz psychologią, a także socjologią.

Z początkiem XIX w. pojawiła się, wywodząca się z frenologii, koncepcja o fizjologicznym uwarunkowaniu zamachów samobójczych. Wiedeński lekarz Franz Joseph Gall (1758–1828) skonstruował mapę mózgu i przypisywał poszczególnym jego częściom określone czynności. Ukształtowaniu mózgu miała odpowiadać budowa czaszki. Gall opisał początkowo 27 jej wypukłości i wklęsłości, które określały zarówno skłonności człowieka do np.: miłości macierzyńskiej, altruizmu, ale też działań przestępczych czy samobójczych. Z biegiem czasu powiększył ich liczbę do 63⁸.

Kierunek ten był bardzo popularny w XIX w., a ekscytowały się nim szerokie kręgi inteligentkie. Na ziemiach polskich do spopularyzowania prac Galla przyczynił się Jędrzej Śniadecki. Warto zaznaczyć, iż oceniał on krytycznie tezy Galla, uważając przede wszystkim, iż mózg ludzki pracuje jako całość⁹. Śniadecki sądził jednak, iż „gallowa geografia czaszki” — jak pracę uczonego austriackiego określił inny jej krytyk Fryderyk Engels — ma w sobie wartość pozytywną jako bodziec do badań nad mózgiem i początek systematycznych studiów kranioskopijnych i kraniometrycznych. Ich bujny rozwój od początku XIX w. doprowadził do stworzenia słynnej teorii Cesare Lombroso (1835–1909) podkreślającej silny związek anomalii fizycznych budowy człowieka z jego zachowaniami społecznymi. Lombroso uważał, iż 40% przestępców to zbrodniarze z urodzenia¹⁰. Podobnie sądzono, iż musi istnieć w człowieku jakieś fizjologiczne uwarunkowanie jego działań samobójczych. Formułowano tezy o konstytucyjnym typie samobójcy, poszukiwano

⁶ Fragment listu-wiersza: [Do Czczota], A. Mickiewicz, *Dzieła* t. I; *Wiersze*, Warszawa 1949, s. 325.

⁷ Por. M. Jarosz, *Samobójstwa*, Warszawa 1997, s. 32. Interesująco obrazuje owe mody samobójcze również A. Alvarez, *Bóg Bestia. Studium samobójstwa*, tłum. Ł. Sommer, Warszawa 1998, s. 97.

⁸ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1967, s. 328; A. Isabeau, *Lavater, Carus, Gall — Zasady fizjognomiki i frenologii*, Warszawa 1876.

⁹ Swoją opinię o teorii Galla J. Śniadecki opublikował już w 1805 r. w „Dzienniku Wileńskim”; por. J. Śniadecki, *Krótki wykład systemu Galla*, [w:] *Dzieła* t. I, wyd. M. Baliński, Warszawa 1840.

¹⁰ O rozwoju konstytucjonalizmu por. E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1982, s. 57–66.

gruczołów odpowiedzialnych za autoagresję. Szczególnie intensywnie koncepcję tę weryfikowali lekarze polscy, ostatecznie przyczyniając się do jej klęski¹¹. Współcześnie również pojawiają się tendencje do poszukiwania, tym razem genetycznych, uwarunkowań antyspołecznych zachowań. Grupa amerykańskich neurologów z Uniwersytetu Harvarda usiłuje określić genetyczne uwarunkowania do działań gwałtownych. Jak na razie jest to jednak bardziej sensacja prasowa niż fakt naukowy¹².

Najbardziej jednak samobójstwa zajmują socjologów¹³. Dzieje się tak od 1897 r., tj. wydania fundamentalnego dzieła Emila Durkheima „Le suicide”. Durkheim rozpatrywał samobójstwo przede wszystkim jako zjawisko społeczne, informując o kondycji społeczeństwa, w którym żyła jednostka decydująca się na akt samodestrukcji. Pisał on: „Przyczyny śmierci leżą raczej poza nami niż w nas i stają się skuteczne tylko wówczas, kiedy znajdziemy się w ich zakresie działania”¹⁴. Podobnie wybitny psychiatra niemiecki, jeden z twórców psychoanalizy, Alfred Adler, badając to zjawisko, stwierdził: „samobójstwo jest problemem indywidualnym, ale ma swoje społeczne przyczyny i skutki”¹⁵. Niezależnie od akcentowania wagi różnych czynników wpływających na decyzję samobójczą naukowcy ostatecznie są zgodni, iż żadna pojedyncza teoria nie zdoła wyjaśnić czynu tak zagadkowego i złożonego jak targnięcie się na własne życie.

W tej sytuacji nauka badająca samobójstwa osiągnęła, niezależnie od tego jaką dyscyplinę reprezentuje badacz, bardzo wysoki poziom humanizacji. Badania nad nimi mają charakter interdyscyplinarny, a dramat jednostki jest rozpatrywany z kilku rozmaitych perspektyw. Przykładem takiej refleksji są bardzo interesujące prace, pośród których można wymienić, by ograniczyć się do literatury polskiej, rozprawę Brunona Hołysta i Marii Jarosz¹⁶.

Wydaje się, iż zainteresowania nauki historycznej, mimo wyraźnego ostatnio przyśpieszenia, nie nadążają za ogólnohumanistycznym trendem. Nowożytnymi problemami samobójstw zajmowała się trochę literatura angielska¹⁷. Francuzi, ograniczający się po-

¹¹ Ważnym przyczynkiem do badań w tym zakresie były prace Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego w warszawskim Zakładzie Medycyny Sądowej w latach 1925–1932. Por. tenże, *Przyczynek do statystyki samobójstw w r. 1936. Samobójstwo wspólne. Zabójstwa i samobójstwa w Polsce r. 1936*, „Czasopismo Sądowo-Lekarskie”, r. X, nr 4, 1937, s. 24–40. Podobne badania dla Lwowa prowadził Z. Swaryczewski, *Samobójstwo we Lwowie w latach 1925–1934 wraz z uwagami o samobójstwie w ogóle, a pod względem etyczno-prawnym w ogólności*, tamże, s. 41–63.

¹² „Rzeczpospolita” z 2 stycznia 1998. Oczywiście, rozpatrując przyczyny samobójcze, musimy uwzględnić wpływ ogólnego stanu zdrowia na te dramatyczne decyzje (np. samobójstwa osób śmiertelnie chorych).

¹³ Por. np. M. L. Faber, *Theory of Suicide*, New York 1968; J. Jacobs, *Adolescent Suicide*, New York 1971; A. Gorceix, N. Zimbacca, *Etude sur le suicide*, Paris 1968.

¹⁴ E. Durkheim, *Le suicide. Etude de sociologie*, Paris 1912, s. 43. Socjolog ten wprowadził klasyczny podział typów samobójstw na altruistyczne, egoistyczne i anonimiczne.

¹⁵ Cyt. za E. Ringel, *Cel życia traci sens*, tłum. E. Kaźmierczak, [b. m. w.] 1987, s. 113.

¹⁶ M. Jarosz, *Samozniszczenie. Samobójstwo. Alkoholizm. Narkomania*, Warszawa 1980; tejsze, *Samobójstwo — przypadek czy konieczność*, Warszawa 1983; J. Hillman, *Samobójstwo a przemiana psychiczna*, Warszawa 1996.

¹⁷ Np. G. R. Fedden, op. cit.; L. G. Crocer, *The Discussion of suicide in the eighteenth century*, [w:] „Journal of the History of Ideas” t. XVII, 1952, z. 1, s. 42–72; H. R. Fedden, *A Social and Historical Study*, New York 1972. Ciekawa jest także praca amerykańska dotycząca historii myśli angielskiej: S. E. Spott, *The English Debate on Suicide from Donne to Hume*, La Salle, Illinois 1961.

czątkowo do katalogowania zamachów samobójczych, obecnie prowadzą już poważne studia tego problemu¹⁸. W Polsce, poza bardzo ciekawym przyczynkiem Karola K o r a n y i e g o dotyczącym obyczaju tzw. oślego pogrzebu nie ma badań na ten temat¹⁹. Bardzo utrudnia to określenie dynamiki zjawisk i zmusza często do prowadzenia badań podstawowych.

Problem samobójstwa dla pokolenia wychowanego w duchu klasycyzmu nabierał bardzo dużego znaczenia. Dziełko Robecka „De Morte voluntaria Philosophorum et Bonorum Vivorum” (1736) było ważnym impulsem do dyskusji nad samobójstwem²⁰. Przeprowadzona z pozycji stoickich filozoficzna obrona czynu samobójczego stała się tym głośniejsza, iż jej autor, szwedzki filozof Robeck, po rozdaniu swego majątku utopił się w Wezerze. Dyskusja nabierała tempa. Jej apogeum wiązało się z wydaniem „Dialogów religii naturalnej” Dawida Hume’a, do których autor dodał „Esej o samobójstwie”. Dzieło Hume’a powstało w swym zasadniczym zřębie w 1751 r. Ujęcie tematu wydawało się wówczas tak skandalizujące, iż Hume umierał obawiając się, w pełni zasadnie, o losy swej, najlepszej jak uważał, pracy. „Esej o samobójstwie” ukazał się anonimowo w 1777 r., a absurdalnie wysoka cena księgarska tej rozprawki wskazywała wyraźnie, iż plotka już ustaliła jej renomę²¹.

Hume uważał, iż potępienie samobójstwa jest efektem zabobonu. Człowiek, jako istota obdarzona przez Stwórcę wolną wolą i rozumem, ma prawo dysponowania swym życiem: „Poddanie się wyrokom opatrności, którego żądacie ode mnie w każdym nieszczęściu, jakie na mnie spadnie, nie wyklucza użycia ludzkiej zręczności i zapobiegliwości, jeżeli tylko za ich sprawą mogę unikać czy ustrzec się nieszczęścia; czemu zaś nie miałabym użyć jednego środka równie dobrze jak drugiego?”²². Dla Hume’a możliwość decydowania o swym „być lub nie być” jest zgoła wyróżnikiem człowieczeństwa w świecie przyrody, jako że samobójstwo nie występuje w świecie zwierzęcym. Jednocześnie filozof uważał, iż „życie człowieka znaczy dla wszechświata nie więcej niż życie ostrzygi”²³.

Warto tu zaznaczyć, iż kochający się w paradoksach wiek XVIII paradoksalnie również rozpatrywał problem samobójstwa. Na pytanie o zgodność samodestrukcji z prawem naturalnym odpowiadał tropem Hume’a twierdząco, ale też negatywnie. Podkreślano wówczas, iż generalnym prawem natury jest zasada zachowania gatunku, trzeba więc trwać, bo człowiek jako stworzenie natury nie ma prawa decydować sam kiedy jego obecność na świecie przestaje być potrzebna²⁴.

¹⁸ Por. np. A. L e g o y t, *Le suicide ancien et moderne*, Paris 1881; B. P a u l i n, *La suicide dans la litterature anglaise de la Renaissance (1580–1625)*, Lille 1976, t. I–II; M. L a u n a y, *Contribution a l’etude du suicide vertueux selon Rousseau*, [w:] „Revue d’Auvergne” t. LXXIX, 1965, z. 4, s. 319–326.

¹⁹ K. K o r a n y i, *O pochodzeniu zwyczaju tzw. „oślego pogrzebu”*, „Kwartalnik Etnograficzny «Lud»” t. XXXI, s. 1–4.

²⁰ Por. P. H a z a r d, *Myśl europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, Warszawa 1972, s. 303.

²¹ A. H o c h f e l d o w a, *Dawida Hume’a «Dialogi o religii naturalnej»*, [w:] D. H u m e, *Dialogi o religii naturalnej. Naturalna historia religii wraz z dodatkami*, z oryginału angielskiego przełożyła, opracowała i wstępem poprzedziła A. H o c h f e l d o w a, Warszawa 1962, s. 18.

²² Tamże, s. 228.

²³ Tamże, s. 226.

²⁴ Por. P. H a z a r d, op. cit., s. 303.

W bardzo popularnych we Francji „Listach perskich” Monteskiusz jasno objaśniał prawo człowieka do decydowania o własnej śmierci²⁵. Te jego rozważania wywołały zresztą silne oburzenie, które zmusiło go do złagodzenia postawy. W podobnym tonie o samobójstwie mówili Holbach, Beccaria, Chamfort czy Rousseau²⁶.

Szczególnie ważnym problem samobójstwa stał się w okresie rewolucji francuskiej. Wówczas to różnych kalibrów politycy, świadomi klęski politycznej, w obawie przed poniżeniem i cierpieniem publicznej egzekucji często decydowali się tak właśnie zakończyć swe życie. Z własnej ręki zginęło wówczas około 20 przedstawicieli żyrondy, jakobińców i innych drobniejszych ugrupowań. Byli wśród nich politycy tak głośni jak Condorcet, Brissot de Warville czy Roland. Ponoć usiłował popełnić samobójstwo sam Robespierre, oczekując na zgilotnowanie²⁷.

Samobójstwo powracało w literaturze i myśli przełomu oświecenia i romantyzmu. Pisał o nim M. Janffret i G. de Stael²⁸. Najbardziej brzemienne w skutki, bo pociągające za sobą falę samobójstw były jednak „Cierpienia młodego Wertera” (1774) Goethego. „Gorączka werterowska”, jaką wywołała powieść, nie ograniczała się niestety jedynie do naśladownictw literackich czy też wpływu na modę: szaleńczej kariery niebieskich fraków i żółtych kamizelek²⁹. Jednym z nieszczęśliwych dowodów popularności „Cierpień” był wybuch mody na samobójstwa³⁰. Goethe, pisarz określany mianem olimpijczyka, zachował wobec tych naśladownictw godny tego miana spokój. W liście do Beniamina Constanta pisał: „Chodzi mi tylko o to, by swoje robić dobrze, poza tym skutki w ogóle mnie nie obchodzą. Jeśli są wariaci, którym ta lektura zamąciła w głowie, *et bien*”³¹. Dalecy jesteśmy od oskarżania Goethego o wywołanie „krwawej mody”. Oddając poecie sprawiedliwość, przypomnijmy konstatację banalną, truizm zgoła, tu jednak bardzo na miejscu — artysta jest wszak wyrazicielem nastrojów, pragnień i obaw swego czasu; wpływ na społeczeństwo jest możliwy, o ile głoszone przezeń prawdy są odbiciem problemów nurtujących jego czytelników. Szczególna zdolność wybitnych pisarzy do rejestrowania stanów psychicznej nierównowagi jednostek, a nawet dużych grup społecznych była przedmiotem konstatacji wielu krytyków literatury. Wyjątkowy hołd literaturze oddał jednak austriacki psycholog

²⁵ Ch. L. de Secondat Montesquieu, *Listy perskie*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1979, list CLXI, s. 288.

²⁶ O stosunku do samobójstwa „filozofów” por. S. Salmonowicz, *Sylwetki spod gilotyny*, Warszawa 1989, s. 14–17.

²⁷ Tamże o problemie samobójstwa w okresie rewolucji francuskiej, s. 18 i n.

²⁸ M. Janffret, *Du suicide*, 1801; G. de Stael, *Reflexion sur le suicide*, Paris 1820.

²⁹ O „gorączce werterowskiej” por. O. Dobijanka-Witczakowa, *Wstęp do J. W. Goethe, Cierpienia młodego Wertera*, tłum. L. Staff, oprac. O. Dobijanka-Witczakowa, Wrocław 1975, s. XVIII–XXIII.

³⁰ *Cierpienia młodego Wertera* nie były jedynym dziełem przywołującym samobójstwo jako środek na potwierdzenie miłości czy rozwiązanie problemów życiowych. Nieco wcześniej tak kazał zakończyć życie parze kochanków J. J. Rousseau w *Nowej Heloizie* (1761). Filozof zaniepokojony jednak wydzwiękiem swego dzieła i możliwością jego negatywnego wpływu na młode pokolenie starał się złagodzić jego wymowę, podkreślając iż samobójstwo jest jednak ucieczką od siebie samego i społeczeństwa. Głośne wówczas stały się samobójstwa Thomasa Chattertona (1770) i zastrzelenie się parą związanych wstążką pistoletów przez pisarza Foldoniego i jego ukochaną (1770). Dopiero jednak publikacja arcydzieła Goethego wywołała falę samobójstw popełnianych pod wpływem lektury.

³¹ J. W. Goethe, *Listy i wiersze miłosne*, tłum. A. Miłska, Warszawa 1871, s. 296.

Erwin Ringel, twórca pierwszego w Europie Centrum Zapobiegania Samobójstwom w Wiedniu, opisując uwarunkowania czynów samobójczych jedynie na podstawie aktów samodestrukcji wykreowanych w literaturze pięknej³². Wielu psychologów uważa też, iż trudno więcej powiedzieć o samobójstwie niż uczynił to Albert Camus w „Micie Syzyfa”³³.

Polityczne doświadczenie rozbiorów Polski i utraty jej państwowości sprawiło, iż intelektualiści polscy dwóch kolejnych pokoleń żyjących na przełomie XVIII i XIX w. patrzyli na problem samobójstw w nieco odmienny sposób niż zapatrzone w werterowski wzorzec elity intelektualne Zachodu.

I POEZJA

Gdy w Europie rodziła się sentymentalna, a przyjęta przez romantyzm moda na samobójstwo, w Polsce oświeceniowi intelektualiści podejmowali rozważania o dobrowolnej śmierci ze zgoła innych pozycji. Nawet jeśli, mimo braku tłumaczenia, Warszawa lat siedemdziesiątych XVIII w. czytała „Wertera”, to nie zyskał on tu żywego oddźwięku. Myśli Polaków zajmowały znacznie bardziej problemy polityczne i filozoficzne wiążące się z koniecznością odnalezienia się w nowej sytuacji — utraty ojczyzny i życia w niewoli.

Nieliczne, ale dość głośne wypadki samobójstw po kolejnych rozbiorach, zmusiły wielu intelektualistów do refleksji nad istotą samobójstwa, nazwijmy to, patriotycznego. Czy walczący za wolność Ojczyzny może żyć dalej po jej klęsce?

Ignacy Krasicki poruszał te kwestie kilkakrotnie, najdobitniej jednak w „Listach zmarłych”. Dla księcia warmińskiego, wysokiego hierarchy Kościoła katolickiego, pytanie o prawo do samobójstwa miało z góry gotową odpowiedź. Krasicki–intelektualista, możliwość samobójstwa obrońców wolności w obliczu jej unicestwienia widział jako wyzwanie, z którym radził sobie „ku chwale Kościoła”. Swą myśl Krasicki egzemplifikował, zgodnie z ówczesnym kanonem, wzorem republikanina Katona Młodszego, który odrzucał despotyzm tak dalece, iż w obliczu jego zwycięstwa zdecydował się na akt samobójczy. Polski romantyzm odnosił się także często do postaci Katona Utyceńskiego, widząc w nim wzorzec dla siebie — romantyk, tak jak Katon, mógł jedynie walczyć z tyranem lub zginąć³⁴.

Zdaniem klasyka Krasickiego czyn Rzymianina był aktem heroicznym, ale — jako powodowany rozpaczą — godnym potępienia. Przemocy przeciwstawić można wedle Krasickiego tylko siłę ducha. Śmierć to ucieczka od obowiązków patrioty i obywatela, czymże jeśli nie ucieczką jest ten akt, skoro po nim znienawidzony system trwać będzie dalej. Śmierć to ucieczka od obowiązków patrioty i obywatela. Ojczyzna, właścicielka istnień swych obywateli, potrzebowała przecież nadal Katona³⁵.

³² E. Ringel, *Gdy życie traci sens*, przeł. E. Kaźmierczak, [b. m. w.], 1987.

³³ A. Camus, *Dwa eseje. Mit Syzyfa. Artysta i jego epoka*, tłum. J. Guze, Warszawa 1991, s. 5–125.

³⁴ Wzorzec Katona powrócił w czasach nowożytnych już na początku XVIII w. Spopularyzował go Joseph Addison w cieszącej się ogromnym powodzeniem tragedii „Cato” (1713). *Nota bene* tragedia ta przyczyniła się do samobójstwa co najmniej jednego kiepskiego poety, który rzucił się do Tamizy z kieszeniami wypełnionymi kamieniami i dwuwierszem:

Skoro zrobił to Katon, a Addison pochwalił
Nie może to być grzech.

³⁵ Szczegółowo o stosunku Krasickiego do samobójstwa por.: R. Przybylski, *Klasycyzm czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 128–135.

Innemu hierarsze, Janowi Pawłowi Woroniczowi, wierność zasadom chrześcijańskim nie przeszkadzała gloryfikować postawy Katona:

Prowadź mnie w twoim płaszczu do grobu Katona:
On nauczył, co czynić, gdy ojczyzna skona.–
Czyliż na taką duszę Polaka nie stanie,
Jaką się wielkomyślnością chlubilili Rzymianie?³⁶

Podobnie pisał Julian Ursyn Niemcewicz: „Rzadkie są wszędy wielkie i odważne dusze, lecz gdyby wnosić można, aby duch, który zażywał Kimbara, Gołyńskiego, Ciemnińskiego, króla i wszystkich sejmujących ogarnął, gdyby jak Kato umrzeć postanowili, zatrzymałby się w gwałtownościach swych Sievers, zbladła by może Katarzyna sama”³⁷.

Jeszcze inny stosunek do samounicestwienia przebija ze znanego nam tylko z drugiej ręki projektu Ignacego Ścibor Marchockiego, znanego oryginała podolskiego. On to pragnął ratować ojczyznę, organizując powszechne ruszenie, którego ariergardę stanowić mieli starcy, kaleki, kobiety i dzieci. Ich niezawodna śmierć miała stać się bodźcem dla heroicznej walki mężczyzn, którzy zresztą wcześniej mieli podpalać swe opuszczone domy. Trudno uznać te projekty za wynik jakiejś szerszej akceptowanej koncepcji. Tak oto dramatyczna refleksja o samodestrukcji znalazła, zgodnie z klasycystycznym umiłowaniem paradoksu, swój groteskowy wymiar³⁸.

Losy kraju odsunęły problem samobójstwa na plan dalszy, potrzeba chwili w sposób jednoznaczny gloryfikowała ten czyn.

Kolejna fala modnych rozważań o samobójstwie powróciła wraz z drugą, obserwowaną w całej Europie, falą „gorączki werterowskiej”. Nawrót tej choroby wiąże się z osobą Madame de Stael i jej dziełkiem o Niemczech, w którym entuzjastycznie wyrażała się o Werterze. Przypomnienie czynu Wertera padło na podatny grunt. Triumfujący coraz powszechniej romantyzm tworzył bowiem z samobójstwa jeden z głównych swych motywów. Wszak od sentymentalizmu emocje stały się głównymi wartościami, które skłaniały do podejmowania samodestrukcyjnych decyzji. Nie przypadkiem, mówiąc o romantyzmie, wymieniamy słowa rodem z podręcznika medycyny: szaleństwo, gorączka, choroba, melancholia, *spleen*³⁹. Kresem choroby bywa wszak często śmierć. Romantycy żyli w bliskim kontakcie ze śmiercią⁴⁰. Świadomie używamy tu określenia „kontakt”, a nie „akceptacja” czy „zbliżenie”, gdyż zabarwienie emocjonalne tych stosunków zależy w znacznej mierze od osoby przeżywającej ów stan⁴¹. Czasami śmierć jawiła się jako wyzwolenie, niekiedy

³⁶ J. P. Woronicz, *Pisma rozmaite, Kraków 1838*, cyt. za R. Przybylski, op. cit., s. 134.

³⁷ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dłh m, Warszawa 1957, t. II, s. 54.

³⁸ A. R o l l e, *Hrabia Redux*, [w:] t e n ż e, *Wybór pism*, wybór, wstęp i przypisy W. Z a w a d z k i, t. II, Kraków 1966, s. 407.

³⁹ Por. też A. K o w a l c z y k o w a, *Romantyczni szaleńcy*, Warszawa 1977.

⁴⁰ Kontakt ten realizował się nie tylko w wymiarze intelektualnym i emocjonalnym. Przybierał czasami formy zmysłowych doznań związanych ze światem zmarłych, dla współczesnego człowieka całkowicie szokujących. Por. P. A r i e s, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. B ą k o w s k a, Warszawa 1989, s. 377 i n. i S. R o s i e k, *Zwłoki Mickiewicza: próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997.

⁴¹ Interesująco zmianę stosunku i stopniowe „oswajanie” śmierci przez J. Słowackiego opisała K. Z i e m b a, [w:] *Styl zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje sympozjum, Warszawa 6–7 grudnia 1982*, pod red. M. J a n i o n i M. Z i e l i Ń s k i e j, Warszawa 1986, s. 245–258.

jako konieczność, nigdy jednak jako kres. Nie wpływała ona z negacji istnienia, ale z przemożnego umiłowania pełni życia. Dla romantyka bowiem śmierć była jedynie przemianą, etapem przejściowym do innej roli, innego znaczenia. Krasiński w liście do przyjaciela z lipca 1831 r. dawał wyraźnie świadectwo takiego rozumienia śmierci: „Ogdyby umrzeć znaczyło tyle co zasnąć na zawsze! Wieczność? Nie! Zobaczysz, że owa wieczność przyniesie nam nowe trudy, nowe troski”⁴². Dwoistość natury ludzkiej była dla romantyka — człowieka i twórcy — fascynująca. Constant w swych intymnych dziennikach z zachwytem i egzaltacją stwierdza, iż właściwie jest w nim jakby dwóch ludzi⁴³. Dlatego to w romantyzmie miłym bohaterem i wzorcem osobowym stają się obłąkany i samobójca⁴⁴. Samobójca i szaleniec byli bowiem emanacją zwycięstwa, paradoksalnej wiktorii uczucia nad trzeźwym umysłem, ale też kwintesencją przemiany bytów. Mroki obłądzenia i autodestrukcji prowadziły do światła ostatecznego poznania, odkrywając obie natury człowieka. Stan obłądzenia stawał się błogosławionym, gdyż pozwalał poznać granice bytu, bo — jak określił to klasyczny historyk szaleństwa — „od człowieka do prawdziwego człowieka wiedzie droga przez człowieka obłąkanego”⁴⁵. Doświadczenie szaleństwa jest też potwierdzeniem wyjątkowego miejsca romantyków w społeczeństwie, zaznaczeniem dystansu do codzienności. Już Goethe, wspominając swe młodościowe uczucia, pisał iż jest powołany do wyższych przeznaczeń i bezskutecznie ich oczekiwał⁴⁶. Tak też rozumieli swój stan sami romantycy: pisał o tym najdobitniej Musset w „Spowiedzi dziecięcia wieku”, jednak już Benjamin Constant w autobiograficznej powieści „Adolf”, na trzydzieści lat przed Mussetem konstatował istnienie owej charakterystycznej dla wieku choroby. Jedną z podstawowych romantycznych odmian spojrzenia na literaturę, jakże ważnych przy omawianiu naszego tematu, jest fakt, iż stała się ona nie tyle rozrywką co sposobem życia. To właśnie Werter uczynił z samobójstwa obiekt godny naśladowania. Już nie walczono o tolerancję czy godny pochówek dla samobójcy, lecz uczyniono zeń wzór do naśladowania, a z samobójstwa godny pożądania „sposób na życie”⁴⁷.

Początek lat dwudziestych XIX w. przyniósł w Polsce modę na dzieło Goethego⁴⁸. Sława wyprzedziła samą powieść, podobnie jak i obawy przed ewentualną egzaltacją prowokującą czytelników do naśladowania czynu Wertera. Zdaniem recenzenta „Tygodnika Wileńskiego”: „puszczają [poeci niemieccy — MK] w publiczność brednie, które nie tylko głowy miałki i średnie, ale i wyższe nawet talenta odurzają, do życia towarzyskiego [t. j. społecznego — MK] niezdolnymi czynią, a niekiedy i o smutny przyprowadzają koniec — jak to się pokazało między innymi po wyjściu na widok Wertera”⁴⁹. Mimo tych ostrzeżeń, a może właśnie dzięki nim, powieść Goethego stała się

⁴² Z. Krasiński do Reeve, 8–12 lipiec 1831, [w:] Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve, Korespondencja Zygmunta Krasińskiego*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, oprac. P. Hertza, Warszawa 1980, nr 21.

⁴³ „Są we mnie dwie osoby”, B. Constant, *Dzienniki poufne*, tłum. J. Guze, Warszawa 1980, s. 79.

⁴⁴ O samobójstwach romantyków europejskich por. H. Peyre, *Co to jest romantyzm*, Warszawa 1987, 138–149.

⁴⁵ M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa 1987, s. 472.

⁴⁶ Por. J. W. Goethe, *Z mojego życia. Zmyslenia i prawda*, tłum. A. Guttry, t. I, Warszawa 1957, s. 504.

⁴⁷ Por. A. Alvarez, op. cit., s. 167–182.

⁴⁸ O Werterze pisał już G. Ribsbeck w „Tygodniku Wileńskim” 1816, t. I, s. 297.

⁴⁹ Temże, op. cit.

bardzo modna wśród czytającej publiczności, choć dostęp do niemieckiej literatury był ograniczony⁵⁰. Bawiący w Warszawie w 1821 r. Jan Czeczott zapisał: „W księgarniach niemieckich książek wcale tu, rzecz można nie znają. Pfaff i Węcki wcale ich nie trzymają. Glizberg pochawalił się jednym egzemplarzem Schillera i Goethego”⁵¹. Podobnie w Wilnie: „Wertera« nie mam” pisał w 1820 r. Franciszek Malewski do Adama Mickiewicza⁵². Mimo to Goethe był tak popularny wśród stale powiększającej się liczby zwolenników romantyzmu, iż anonimowy adwersarz tego prądu określał jego adherentów jako „Goethego zwolenników”⁵³.

Z braku oryginału sięgano do tłumaczeń francuskich, uczono się niemieckiego, najczęściej jednak duch werterowski docierał do publiczności w postaci tzw. werterjad, a więc naśladownictw bestsellerowej powieści. Do 1823 r. wydano w Polsce siedem romansów inspirowanych Werterem⁵⁴. Zapoczątkowała je „Malwina”, powieść sentymentalna Marii Wirtemberskiej, w której brak jeszcze gestu samobójczego, ale zamysł utworu idzie wyraźnie tropem arcydzieła Goethego. Inaczej rzecz się przedstawia z kolejnymi naśladownictwami. W nich element samodestrukcji wysunięto na plan pierwszy. Autorzy jednoznacznie negatywnie określali niemoralność zamachu samobójczego, epatując nim jednocześnie odbiorców.

W opinii polskich czytelników samobójczy czyn Wertera choć „z obrotu wypadków naturalnie wypływa” to „trudno zataić, iż to rozwiązanie, poniewolony i niepokonany jakiś wstręt — — wznieca”⁵⁵. Feliks Bernatowicz, autor werteriady „Nierozsądne śluby. Listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających”, kazał się wprawdzie swemu bohaterowi zasztyletować, pisał jednak o nim „Władysław porę obiadową obrał do wykonania n i e g o d n y c h [podkr. MK] zamiarów swoich”⁵⁶. Czyn tegoż Władysława jeszcze bardziej wstrętny wydał się recenzentowi „Nierozsądnych ślubów”. Podkreślił on, iż „Daleka jest od nas ta nierozsądna skrupulatność, która w wypadku przez żelazną konieczność wymuszonym, upatruje czyn moralności przeciwny, i niebezpieczny przykład, a użycie takowego w tworcach wyobraźni potępia”⁵⁷. Jednak użycie tak drastycznego zabiegu wymagało, w opinii recenzenta, geniuszu Goethego. Zdaniem krytyka w przypadku

⁵⁰ Popularność literatury niemieckiej potwierdza Kajetan Koźmian, wskazując jednocześnie na jej zgubny wpływ na „sztukę, zasady i prawa”. por. K. K o ź m i a n, *Pamiętniki*, wstęp i komentarze J. W i l l a u m e, oprac. M. K a c z m a r e k i K. P e c o l d, Wrocław 1972, t. III, s. 42.

⁵¹ Cyt. za Z. C i e c h a n o w s k a, *Mickiewicz a Goethe. Ze studiów nad znajomością Goethego w Polsce*, Lwów 1925, s. 10.

⁵² F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno, 4/16 października 1820, [w:] *Korespondencja Filomatów (1817–1823)*, oprac. M. Z i e l i ń s k a, Warszawa 1989, s. 162.

⁵³ Wiersz, zapewne Kajetana Koźmiana, „Flora romantyczna”, [w:] „Gazeta Warszawska”, nr 63 z 6 marca 1830.

⁵⁴ Już w 1779 r. ukazało się pierwsze, jeszcze tylko tłumaczenie, werterjady: J. M. M i l l e r, *Zygwarda klasztorne przypadki*, por. Z. C i e c h a n o w s k a, *Echa »Wertera« w Polsce*, „Przegląd Powszechny”, 1925, nr 3, s. 323.

⁵⁵ „Astreia” 1821, s. 18–19.

⁵⁶ F. B e r n a t o w i c z, *Nierozsądne śluby. Listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających*, t. II, Warszawa 1820, s. 261.

⁵⁷ „Astreia” 1821, s. 19.

romansu Bernatowicza drastyczny czyn samobójczy nie pozwalał rozwijać się uczuciu tkliwości, jakie udało się autorowi wzbudzić wcześniej w czytelnikach.

Także Łucja Rautenstrauchowa w „Emmelinie i Arnolfie” kazała usiłować targnąć się na życie swej bohaterce: „Zapędzałam się nieraz na swoje życie, porywałam żelazo okrutne, chcąc zadać śmierć nieszczęśliwej mojej istocie: ale Bóg i Religia wstrzymały mój zapęd”⁵⁸.

Tak jakby zakończenie romansu samobójstwem głównego bohatera gwarantowało poczytność dzieła. We wszystkich utworach zawikłanie intrygi szło w zawody z grafomaństwem autorów, a z Wertera pozostawał jedynie czyn lub jego zamiar, bez cienia filozofii i słynnego *Weltschmerzu*⁵⁹.

Samobójstwo Wertera nie podobało się też Marii Puttkamerowej. Dostrzegając zafascynowanie Mickiewicza powieścią i odpowiadając na jego zamiar jej przekładu, pisała: „Ponieważ Pan przedsięwzięsz przetłumaczyć na nowo Wertera, chciejże poprawić w tym dziele wady Goethego, który zepsuł złym zakończeniem najpiękniejszy romans. Nadaj więcej sentymentalności Werterowi, aby ten zakładał swe szczęście na uczuciach serca i był najszczęśliwszym z ludzi, chociaż nie zdawał się nim być w oczach świata”⁶⁰.

Mimo że nie widać było w Polsce, po ukazaniu się polskiego przekładu dzieła Goethego, fali samobójstw „z miłości”, to jego tłumacz Kazimierz Brodziński pisał w 1830 r. z wyraźną skruchą: „Werter Goethego jest utwór naiwny, serdeczny, ducha wielu najprościej wyobrażający, który przeto powszechnie sprawił wrażenie. — — Pogardzać stosunkami towarzystwa, nosić żółte kamizelki, a nawet życie jak Werther zakończyć — to było z początku modą i wyższych uczuć oznaką”⁶¹.

Owe „wyższe uczucia” nakazujące samobójstwo z miłości zakończyły się kilkoma głośnymi dramatami. Do Zbrucza rzucił się młody Tymon Zaborowski, zakochany w Laurze Zabielskiej, która po zamążpójściu z rozsądku chciała wyswatać go swej najbliższej przyjaciółce⁶². *Nota bene* dramat tego mało szczęśliwego poety był realizacją scenariusza werterowskiego nie tylko w warstwie romansowej. Zaborowski nie tylko kochał „za bardzo”, odczuwał też ból istnienia. Jego dramat, bliski tragedii bohatera Goethego, polegał na tym, że gardził życiem, jakie stało się udziałem jego bliskich, ale nie miał dość talentów, by „żyć genialnie” lub choćby spełnić się jako poeta⁶³.

Zakochany w Eugenii Lisowskiej Wincenty Pol szukał śmierci w pojedynku, który odbył się w 1823 r. Przeżył i swe uczucia mógł opisać:

Eugenio! Wzięłaś mi spokojność i szczęście,
Eugenio! Jeśli rozpacz uzbroi samobójcze dłonie,

⁵⁸ Ł. Rautenstrauchowa, *Emmelina i Arnolf*, Warszawa 1821, s. 97.

⁵⁹ Dokładnie zanalizował fabułę poszczególnych naśladowców K. Wojciechowski [w:] *Werter w Polsce*, Lwów 1925, passim.

⁶⁰ M. Puttkamerowa do Tomasza Zana, Płużyny, 27 marca/8 kwietnia 1822, [w:] *Korespondencja Filomatów*, s. 281.

⁶¹ K. Brodziński, *O egzaltacji i entuzjaźmie*, [w:] *Dzieła*, oprac. Z. J. Nowak, t. 1, Wrocław 1964, s. 179.

⁶² Por. S. Wasylewski, *O miłości romantycznej*, Poznań 1928, s. 52–54; M. Danilewiczowa, *Tymon Zaborowski. Życie i twórczość*, Warszawa 1933.

⁶³ Por. M. Piwińska, głos w dyskusji [w:] *Styl zachowań romantycznych*, Warszawa 1986, s. 242.

Jeśli ma dusza stanie się lupem piekieł —
Ty Bogu odpowiesz⁶⁴.

Nota bene Pol jeszcze raz powrócił do sprawy samobójstwa w dużym poemacie, jaki napisał 13 czerwca 1829, pod wpływem śmierci swego uniwersyteckiego kolegi, Obuchowicza, który „sprzykrzył sobie życie” i się zastrzelił⁶⁵.

Najgłośniejsze jednak było samobójstwo Ludwika Spitznagla. Zakochany w 12-letniej Zofii Rudułtowskiej, mile widziany przez jej rodziców, po jej nieroztropnym geście, zastrzelił się 10 marca 1827. Spitznagel był młodzieńcem bardzo uzdolnionym, wybierał się w podróż jako tłumacz konsula rosyjskiego w Aleksandrii. Sam pisał, a jego poemat „Zemsta” zawiera motyw nieszczęśliwej miłości zakończonej śmiercią⁶⁶. Nieszczęsny samobójca był synem wileńskiego lekarza, profesora medycyny i to zapewne pozwoliło mu poznać wspomnianą już wyżej frenologiczną teorię F. J. Galla. Ludwik odkryć miał jakoby u siebie „organ samobójstwa”⁶⁷. Samobójstwo Spitznagla było starannie wyreżyserowane. Okoliczności nie pozostawiały złudzeń co do literackiej inspiracji. Nic więc dziwnego, że odbiło się ono bardzo szerokim echem w środowisku polskich intelektualistów. Szczególnie głęboki ślad pozostawiło w psychice i twórczości Juliusza Słowackiego, którego Ludwik był najbliższym przyjacielem. Słowacki utrwalił Spitznagla w swej „Godzinie myśli”, rozprawiając się niejako tym samym z myślą o samodestrukcji:

Żegnał się, — za tży dawał wesołe uściski,
I pucharem o nasze puchary uderzył,
Odszedł. Wtem uczujących strzał przeraził bliski,
Tłumem biegliśmy w jego komnatę... już nie żył.
Przez serce przeszła kula, a broń trzymał w dłoni
Spoczywa na rozdrożu — wśród leśnej ustroni.
Książd jego grób poświęcił, wierząc w zdanie tłumu,
Że samobójstwo było w młodzieńcu chorobą
Obląkania, ciemnoty, szału, nierozumu.
Ten wypadek dom cały napełniał żalobą⁶⁸.

Trudno nie dostrzec w przytoczonym fragmencie poetyckich cytatów z „Wertera”. O tragedii dowiadujemy się z drugiej ręki, w beznamiętnej nieco relacji. Nieszczęście dopełnia się wśród ludzi życzliwych, ale nie umiejących dojrzeć choroby trawiącej nieszczęsnego kochanka. Szokiem staje się wystrzał pistoletu. Podobnie jak Werter, Ludwik z „Godziny myśli” spoczywa na wieki w ustronnym miejscu, gdzie przyroda współbrzmi z jego tragedią i wyobcowaniem. Jego śmierć niesie za sobą żal zarówno bliskich, jak i owych mimowolnych świadków, a w końcu przekonanie, iż samobójstwo jest efektem choroby⁶⁹.

⁶⁴ W. Pol, *Z klasztoru*, [w:] tegoż *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960, s. 31.

⁶⁵ K. Estreicher, *Wincenty Pol. Jego młodość i otoczenie (1807–1832)*, Lwów 1882, s. 111. Tam również ów młodzieńczy poemat Pola — „Samobójca”, s. 112–115

⁶⁶ *Zemsta. Powieść*, „Dziennik Wileński”, 1824, t. I, nr 2, s. 217–223.

⁶⁷ Por. W. Lachnitt, *Ofiara zielonego [sic! — MK] fraka i żółtej kamizelki*, „Kultura” 1939, nr 21, s. 4. O kondycji psychicznej Spitznagla i skomplikowanych uwarunkowaniach jego czynu samobójczego zob. też W. Derejczyk, *Spitznagel przyjaciel Słowackiego*, Warszawa 1994.

⁶⁸ J. Słowacki, *Pisma* t. I, Warszawa 1909, s. 137.

⁶⁹ Interesujące i ważne dla poezji romantycznej jest spojrzenie na konfrontację postawy Spitznagla i Sło-

Przywołany tu fragment poezji Słowackiego stawia przed nami problem wpływu „Cierpień młodego Wertera” na twórczość wielkich romantyków.

Mickiewicz był zafascynowany dziełem Goethego. Otrzymał jego egzemplarz w 1821 r. od Franciszka Malewskiego z komentarzem „Posyłam ci Wertera; ach, ach! wczoraj go ledwo dostałem. Odeszlesz pod chajrem w przyszły poniedziałek”⁷⁰, poeta w pełni zgodził się z odczuciem przyjaciela. Sytuacja osobista Mickiewicza: dramat miłosny i głębokie zniechęcenie monotonią pracy nauczyciela w Kownie czyniły go szczególnie podatnym na zrozumienie filozoficznego przesłania powieści. Było to tak oczywiste, iż jeszcze pół roku wcześniej troskliwy Franciszek pisał wręcz: „daruj, że ci go nie poszlę nigdy”⁷¹.

W życiu poeta potrafił się otrząsnąć z wzoru nieszczęśliwego kochanka, który jednak odcisnął się głęboko w jego twórczości. Echa Wertera odnajdujemy w sposób bardzo wyraźny w „Dziadach”, w części IV Upiór–Gustaw mówił bezpośrednio o swych inspiracjach:

Księżu, a znasz ty żywot Heloizy?
Znasz ogień i lzy Wertera?⁷²

Mochnacki tę część wielkiego polskiego dramatu romantycznego nazywał wręcz drugą częścią Wertera: „Bo takim, jak ów upiór z rozdartą piersią, jak ów obłąkany pustelnik w mieszkaniu księdza, niegdyś swego nauczyciela, z tą rozpaczą na duszy, z tą boleścią na sercu, z tym melancholijnym, ponurym, fantastycznym wejrzeniem na przeszłość i naturę, nie kto inny mógłby być, tylko kochanek Karoliny wywołany z grobu — jeżeli, rozciągnąwszy nic cierpień tego zapaleńca, wystawić sobie zdołamy, jakby mówił, czuł, rozmyślał i dumął po śmierci”⁷³.

Owych odniesień jest w poemacie znacznie więcej, choć inne nie są już tak jednoznaczne⁷⁴. Nas interesuje jednak problem samobójstwa, który pojawiał się u Mickiewicza i w innych jeszcze utworach. Obawiając się hańby, mieszkanki Świtezi krzyczały:

Ach! zgińmy lepiej, zabijmy się same,
Śmierć nas od hańby ocali⁷⁵.

W „Rybce” zdradzona kochanka Kryśka rzuca się w toń Świtezi, w „Żeglarzu” zaś osamotniony poeta, świadomy potępienia i niezrozumienia, walczy z pragnieniem samo-

wackiego z punktu widzenia wybitnego psychiatry Gustawa Bychowskiego. Uważał on, iż w *Godzinie myśli* Słowacki świadomie konfrontuje się z postawą przyjaciela, który nie umiał rozdzielić fantazji od rzeczywistości: „Boleśnie odczuwał każdy rozdźwięk pomiędzy tymi dwoma światami. Nie mogąc niczego znaleźć szukał wciąż poza sobą nie znajdując, zginął zabity głodem wrażeń”, cyt. za: T. K. Szafrański, *Słowacki, osobowość i twórczość w psychoanalitycznym ujęciu Gustawa Bychowskiego*, Warszawa 1994, s. 8. Podobnie uważał też H. Peye, op. cit., s. 148.

⁷⁰ F. Malewski do A. Mickiewicza, Wilno 10/22 marca 1821, [w:] *Korespondencja Filomatów*, s. 212.

⁷¹ Tenże do tegoż, Wilno 4/16 października 1821, tamże, s. 162.

⁷² A. Mickiewicz, *Dzieła* t. III: *Utwory dramatyczne*, Warszawa 1959, s. 46.

⁷³ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, oprac. Z. Skibiński, Łódź 1985, s. 125.

⁷⁴ Por. m.in. E. Schnobrich, *Dziady a Werter. Zarys porównawczy*, [w:] „Bluszczy” 1886.

⁷⁵ A. Mickiewicz, *Świtez*, [w:] *Dzieła* t. I: *Wiersze*, Warszawa 1959, s. 17.

zagłady. Poprzednikiem niejasnej postaci Upiora–Widma–Gustawa jest też Litawor z „Grażyny”, w końcowej scenie utworu rzucający się na płonący stos. Zamach samobójczy wydaje się też logicznym zwieńczeniem dramatu życia Konrada Wallenroda⁷⁶. O śmierci samobójczej mówi też w „duchu klasycyzm” Halban:

Drudzy, żyć nie chcąc po ojczyzny zgonie,
Dobić się wołą nad jej martwym ciałem,
Jak sługi wierne w dobrym i złym losie
Giną na swego dobroczyńcy stosie⁷⁷.

Nawet w „Panu Tadeuszu” pojawił się oleodruk z Rejtanem:

Dalej w Polskiej szacie
Siedzi Rejtan żaloszny po wolności stracie,
W rękę trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona,
A przed nim leży „Fedon” i „Żywot Katona”⁷⁸.

Samobójstwo dla wyższych celów staje się też udziałem literackiego Orдона z „Re-duty Orдона”.

Mickiewiczowski stosunek do samobójstwa daleki był od powielania werterowskich wzorów. Genialny poeta dostrzegł komplikacje życia nadające także samouniceściwieniu wielu barw i wymiarów. Od Krysi skaczącej w wodę z bezsilności, poprzez kochającego „za bardzo” Upiora–Gustawa, do Konrada Wallenroda widzącego w samobójstwie środek do przywrócenia naruszonego przezeń wcześniej ładu moralnego. Warto też zaznaczyć, iż dla wszystkich bohaterów samobójstwo nie staje się absolutnym kresem, punktem kulminacyjnym dramatu. Nawet jeśli tak jak w „Konradzie Wallenrodzie” akt samozagłady kończy poemat, to jednak prawdziwy kres Konrada miał miejsce znacznie wcześniej.

Samobójstwo pojawia się też w „Kordianie”, „Irydionie”, młodzieńczym utworze Zygmunta Krasińskiego „On”.

Wydaje się, iż dla pokolenia rodzącego się romantyzmu pojęcie samobójstwa stało się ważnym elementem określania własnego stosunku do świata i dziejącej się rzeczywistości. W słowniku odniesień Werter stał się synonimem wszystkich samobójczych uniesień. Nic więc dziwnego, iż każdy atak na Wertera romantycy traktowali jako obrazę swych najwyższych wartości. Gdy w 1829 r. wystawiono w Warszawskim Teatrze Narodowym parodię Wertera, oburzony do żywego Maurycy Mochnacki pisał:

„»Otóż to jest — wołają ci sławni ludzie — tym sposobem ginie sława narodu. Chcą nas poniemczyć. Parodiujemy Wertera; śmiejmy się z jego płaczu«. A Teatr Narodowy, idąc w pomoc obrażonej sławie narodu, wystawił parodią Wertera, śmiał się z największego dzieła Getego i wszystko było dobrze”⁷⁹. Ale nie wszystko było dobrze.

⁷⁶ M. Janion, *Samobójca*, [w:] *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990, s. 661.

⁷⁷ Tamże t. II, s. 97 w. [IV, 74–77].

⁷⁸ A. Mickiewicz, *Dziela* t. IV: *Pan Tadeusz*, s. 11 w. [I, 61–64].

⁷⁹ M. Mochnacki, *Ostrzeżenie*, [w:] A. Kowalska, *Mochnacki i Lelewel współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju*, Warszawa 1971, s. 308. Chodzi tu o wystawioną 16 lutego 1830 sztukę Duwała *Werter*; por. A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 267. Podobnie jako parodię *Wertera*, może jednak wbrew

II PIEŚŃ NARODOWA

Romantyzm niósł z sobą nieznaną dotąd siłę tworzenia wzorców osobowych. Romantyczni bohaterowie byli modelem ludzkiego losu, odczuwania świata, wrażliwości, reagowania. Pisaliśmy już wcześniej, iż bohaterowie romantyczni kształtowali styl bycia czytelników literatury. Musset w „Spowiedzi dziecięcia wieku” ujął to najdobitniej: „Dotknięty, w młodym wieku jeszcze, okropną chorobą moralną, opowiadam, co mi się zdarzyło w ciągu trzech lat. Gdybym tylko sam jeden był chory, milczałbym: ale ponieważ wielu prócz mnie cierpi na tę chorobę, piszę dla nich”⁸⁰.

Wzory nie wypływały znikąd. Werter miał swego Jeruzalema⁸¹, Gustaw — Mickiewicza. Podobnie i Kordian. Bohaterowie romantyczni należeli do rzeczywistości XIX w.⁸²

Kłęska nadziei związanych z rokiem 1812 i Napoleonem była niewątpliwie dla społeczeństwa polskiego olbrzymim szokiem. Naród przeżywał głęboką depresję, a jej wyrazem była m.in. wielka podatność na mit. Nie owocowała ona jednak falą samobójstw. Póki trwała wojna takie zachowanie było oczywiste. W trakcie walk z nieprzyjacielem wzmocnieniu ulegają więzi społeczne, a walka daje młodym mężczyznom wystarczająco dużo okazji do szafowania swym życiem, by mogli wyładować swe ewentualne frustracje. Także klęska w tym wypadku nie staje się czynnikiem suicydogennym. Przyjazne gesty Aleksandra, obrady Kongresu Wiedeńskiego, stwarzając sytuację niepewności, równocześnie dawały nadzieję. Psycholodzy obserwują prawidłowość tworzenia w takich sytuacjach postawy wyczekiwania i niepodejmowania decyzji ostatecznych. Ciekawe, iż samobójstwa najczęściej popełniane są nie w chwilach niepewności, ale w przekonaniu niezmienności tragicznej sytuacji, gdy człowiek traci złudzenia co do poprawy swego losu⁸³.

Bardzo szybko nadzieje Polaków związane z bytem narodowym zostały brutalnie zawiedzione realiami Królestwa, głównie zaś przez osobę wielkiego księcia Konstantego. Silne poczucie honoru młodych oficerów sprawiło, iż brutalne zachowanie tego satrapy w czasie musztry wojskowej na placu Saskim traktowali oni jako głęboką obrazę, zwłaszcza że, choć wojsko tylko z nazwy było niezależne, służyli oni pod własną barwą i komendą. Młodzi wojskowi hańbiącą karę lub wyzwiska, jakimi obsypał ich Konstanty, odczuwali jako naruszenie godności. Samobójstwo stało się dla nich „dobrowolnym wyborem śmierci biologicznej w obawie przed śmiercią społeczną”⁸⁴. Podobnie odczytywali te gesty współcześni. Pamiętnikarz tak oceniał te czyny: „Mówiono, że to ze zbytku egzaltacji, uważający stan swój wojskowy zhańbiony”⁸⁵. Podobnie Niemcewicz: „Nie mogąc od brata panującego szukać zadośćuczynienia, zbyt uczciwi, by się występkiem

intencjom autora, odebrano wydrukowaną w 1829 r. sztukę Stefana Witwickiego *Edmund*, Warszawa 1829.

⁸⁰ A. de Musset, *Spowiedź dziecięcia wieku*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1979, s. 29.

⁸¹ Carl Wilhelm Jerusalem był kolegą Goethego, brunszwickim sekretarzem legacyjnym, który 30 października 1772 zastrzelił się z pożyczonego pistoletu nad otwartą księgą Gottholda Lessinga, *Emilia Galotti*. Ubrany był w niebieski frak i żółtą kamizelkę.

⁸² Por. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i Historia*, Warszawa 1978, s. 204–212.

⁸³ Por. m.in. E. Ringel, op. cit., s. 70.

⁸⁴ Por. A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 1973, s. 170.

⁸⁵ P. Lelewel, *Pamiętnik i dziariusz domu naszego*, oprac. I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław 1966, s. 255.

pomścić za krzywdę, zbyt tkliwi, by po znieważeniu żyć nawet mogli, w samobójstwach końca mękom szukali”⁸⁶.

Charakterystyczne, iż postępowali tak młodzi oficerowie. Starsi nawet gdy decydowali się na dymisję, potrafili długo dyskutować o jej warunkach, chcąc zapewnić sobie jak najlepszą sytuację materialną⁸⁷. Pamiętnikarz potwierdza nasze spostrzeżenia, gdy opisuje samobójstwo podpułkownika Walewskiego: „Dnia 18 [grudnia 1825 — MK] nie wiadomo z jakiego powodu zastrzelił się podpułkownik Walewski, dowódca baterii artylerii pieszej. Jest to rzadkie zdarzenie, aby wojskowy tego stopnia i dobrze w interesach będący, życie sobie odebrał”⁸⁸.

Desperackie działania młodych oficerów mieszczą się, zgodnie z klasyczną typologią Durkheimowską, w kategorii samobójstw altruistycznych. Ludzie ci utożsamiali się z narodem, własną obrazę rozumeli jako atak na Polskę i jej wartości⁸⁹. Ważna też była ich sytuacja emocjonalna. Po poważnym kryzysie świadomości z powodu klęski roku 1812 po chwilach obaw i niepewności w 1814 r., brutalna rzeczywistość była odczuwana tym boleśniej. Warto też pamiętać o osobistej sytuacji tych oficerów. Najczęściej od najmłodszych lat związani z wojskiem, nie potrafili żyć poza nim, często nie mieli własnych rodzin, które mogłyby ich podtrzymać w trudnych chwilach. Nowa sytuacja budziła w nich nie frustrację, a raczej agresję. Pisał o niej wyraźnie jeden z najsłynniejszych ówczesnych samobójców Michał Wilczek w swym liście pożegnalnym: „Nigdy panujący w Polsce, ani nawet bliscy ich nie ginęli z ręki Polaka; obelgi zadawane nam przez W. Księcia są takie, że je krew tylko zmasać może; przyjść może chwila, gdzie uniesienia mego nie będę mógł być panem; wołę się więc zgładzić, niż na nieszczęśliwy, lecz nieskażony dotąd naród mój rzucić plamę zabójstwa”⁹⁰.

Motyw powstrzymanej agresji samobójców pojawił się też w pisanej tuż po wybuchu powstania listopadowego powieści Jana Czyńskiego „Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli Jakubini Polscy”. Piszący dla pamiętających dramat Wilczka czytelników autor jeszcze raz akcentował, iż zabił się on, gdyż nie mógł zabić Konstantego: „Nie jestem w stanie Pestlu, opisać tobie — mówił Łukasiński — ile pracy nas kosztuje wstrzymać rozdrażnione umysły, które we krwi cesarzewicza pragną obmyć nasze zniewagi i położyć kres naszemu ponizeniu. Musiałem użyć całej powagi naszego związku, aby wstrzymać niewczesny zapal brata naszego Wilczka, który mu chciał wśród białego dnia wobec ludu i wojska życie odebrać. »Jeżeli mi nie pozwolicie — mówił on — zgładzić tego dzikiego tyrana, sam sobie życie odbiorę«. i wierzaj, że ten, który walcząc pod Napoleonem za nadzwyczajne męstwo otrzymał z rąk tego wielkiego wojownika krzyż legii honorowej, dotrzyma słowa kiedy przyrzecze”⁹¹.

⁸⁶ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1809–1820* t. II: 1813–1820, Poznań 1871, s. 178.

⁸⁷ Dla przykładu: obrażony przez W. Księcia na placu Saskim i zamknięty w areszcie domowym gen. Józef Chłopicki starał się o wyjście z wojska w stopniu generała-adiutanta. Bezowocne zabiegi trwały dwa lata; por. S. Przewalski, *Józef Grzegorz Chłopicki 1771–1854*, s. 53.

⁸⁸ T. Lipiński, *Zapiski z lat 1815–31*, wyd. K. Bartoszewicz, Kraków 1833, s. 13.

⁸⁹ Ważnym dowodem takiego właśnie rozumienia omawianych tu działań samobójczych jest śledzenie miejsc, jakie wybierano dla odebrania sobie życia. Zdarzały się wypadki samobójstw na kwaterach, ale też w Łazienkach i najbardziej demonstracyjnie pod pomnikiem Jana III.

⁹⁰ Cyt. za S. Askęną, *Łukasiński* t. I. Warszawa 1929, s. 73.

⁹¹ J. Czyński, *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli Jakubini Polscy*, Warszawa 1956,

Czyn Wilczka, choć najgłośniejszy, nie był jedynym tak spektakularnym działaniem, 6 listopada 1826 podoficer szkoły podchorążych zastrzelił się w Ogrodzie Saskim, napisawszy uprzednio na ławce kredą: „ofiara błędu i przeciwności, ale nie występku. Bądźcie zdrowi Ojczyzno i koledzy”. Rozrzucił też wokół jakieś ulotki, które skonfiskowała policja. Druga część napisu nie pozostawia wątpliwości co do charakteru czynu. Wydarzenie było długo komentowane w Warszawie⁹².

Trudno oprzeć się też wrażeniu, iż pożegnalny list Wilczka jest klasycznym przykładem „zemsty samobójcy”. Wilczek — pisząc go — spodziewał się zapewne wyrzutów sumienia wielkiego księcia, reakcji Aleksandra na „dzikie” postępowanie brata, które owocowało tak dramatycznymi aktami. Na Konstantym zamachy samobójcze niewątpliwie zrobiły wrażenie. O tyle jednak mniejsze, iż ich motywy zatajano przed nim, starając się przedstawić je jako gesty nieszczęśliwych kochanków czy ludzi niezrównoważonych, ukrywano listy pożegnalne, często objaśniające właściwe motywy gestu⁹³. Charakterystyczne jest jego postępowanie w połowie 1825 r. Zaniepokojony dużą liczbą samobójstw w czasie trwania tzw. obozu, tj. letnich ćwiczeń w polu, wydał specjalną odezwę do wojska nakazującą dowódcom łagodniejsze postępowanie z żołnierzami i większy dozór nad nimi⁹⁴. Nawet jednak gdy bolesna prawda docierała do Konstantego, ten nie rozumiał jej uwarunkowań, nie zmienił więc w sposób istotny swego postępowania. Wilczek doczekał się więc jedynie naśladowców⁹⁵.

Śmierć tego młodego, wslawionego odwagą w wojnach napoleońskich kawalera Legii Honorowej, nie otwierała tragicznej listy: stała się symbolem i wzorem⁹⁶. W podobny sposób porywało się na życie wielu młodych oficerów, przede wszystkim w początku istnienia Królestwa Polskiego. Wedle Niemcewicza miało być ich łącznie 49⁹⁷. Liczbę tę powtórzyła polska historiografia⁹⁸. Alina Kowalczykowa pokusiła się o próbę jej weryfikacji⁹⁹. Przeprowadziła tyle ciekawą co żmudną konfrontację podanej w literaturze liczby z listą oficerów wykreślonych wówczas z wojska z powodu śmierci, tzw. „wykreślenie z kontrol z powodu śmierci”. Autorka przyjęła wątpliwe założenie, iż w wojsku czynnym

s. 145–146.

⁹² T. Lipiński, op. cit., s. 49.

⁹³ O zatajaniu prawdziwych motywów zamachów samobójczych pisze m.in. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki* t. II: 1813–1820, Poznań 1871, s. 178–179; T. Lipiński, op. cit., s. 4.

⁹⁴ T. Lipiński, op. cit., s. 4–5.

⁹⁵ Pamiętnikarze wspominają, iż kulminacja zamachów samobójczych w wojsku nastąpiła na wiosnę 1816 r. Przez cały jednak okres Królestwa dochodziło do tego typu wypadków. M. in. Bogusława Mańkowska (*Pamiętniki*, Poznań 1880, s. 58–59) opisała samobójstwo por. Szkaradowskiego, który przebił się szpadą po obelgach, jakimi obrzucił go Konstanty w czasie parady, w kwietniu 1830 r.

⁹⁶ O popularności Wilczka w Warszawie i o skomplikowanym charakterze jego czynu w związku z udziałem w zajściu gen. Wincentego Krasińskiego pisał M. Brandys, *Koniec świata szwoleżerów* t. II, Warszawa 1992, s. 36.

⁹⁷ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki* t. II, s. 420.

⁹⁸ Por. S. Askenaży, op. cit., t. I, s. 73.; W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego 1815–1830*, Piotrków 1917, s. 104.

⁹⁹ Por. A. Kowalczykowa, *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987, s. 16–19. *Nota bene* autorka ze zdziwieniem przyjmuje funkcjonującą w literaturze liczbę 49 zamachów samobójczych wśród polskich oficerów, zastanawiając się skąd zaczerpnął ją S. Askenaży i W. Tokarz. (s. 17) Choć sama kilka wersów wcześniej cytuje Niemcewicza, wyraźnie przeoczyła zawartą u niego, a powtórzoną za nim w literaturze liczbę.

służyli ludzie zdrowi, gdy więc umierali w czasie pokoju musieli, w przeważającej większości, ginąć śmiercią samobójczą. Przeprowadziła próbkę badań na wykazach z lat 1816, 1817 i 1818, otrzymując liczbę zmarłych w tych latach oficerów. Badania te okazały się bezproduktywne, przyjęte założenia zaprowadziły bowiem A. Kowalczykową w ślepią uliczkę. Wiarygodne określenie liczby samobójców w proponowany sposób okazało się niemożliwe. Nie tylko nie zweryfikowała podanej przez Niemcewicza liczby, ale także z braku orientacji w realiach Królestwa Polskiego przypisała do pocztu domniemanych samobójców zmarłych śmiercią naturalną, jak np. majora Konstantego Van der Noota, szefa Wyższej Tajnej Policji wielkiego księcia, którego trudno podejrzewać o samobójstwo i to z patriotycznych pobudek¹⁰⁰.

Pozostają oczywiście wątpliwości zarówno co do podanej przez Niemcewicza liczby, jak i wpisywanych na nią nazwisk. Czy rzeczywiście każdą samobójczą śmierć młodego oficera w Królestwie Kongresowym motywowały jedynie względy natury patriotycznej? Czy wśród młodych oficerów nie było nieszczęśliwych kochanków zapatrzonych w sentymentalne wzorce?¹⁰¹ Sam pamiętnikarz nie rozprasza naszych wątpliwości. Podaje bowiem przykład samobójstwa młodego podoficera: „dnia 17 kwietnia w sam dzień Wielkiejnocy pojechał wielki książę do koszar gwardii pieszej koronnej, tam że warta czy nie dość prędko, czy nie dość prosto stanęła do broni, przypadł do podoficera — i z pasją rzekł mu: że go zdegraduje i wraz z 40 palek wyliczyć każe. Skoro się oddalił, podoficer nie czekając spełnienia wyroku, odszedł w tył odwachu i powiesił się na drzewie”¹⁰². W przytoczonym wypadku można doszukiwać się zapewne patriotycznych motywów samobójstwa, ale też, znacznie zasadniej, uznać je za owoc strachu przed tyleż poniżającą co drakońską karą.

Nie mogąc zweryfikować danych Niemcewicza, musimy przyjąć je z nadzieją, iż być może otwarcie rosyjskich archiwów pozwoli z czasem je sprawdzić. Czynimy to z tym mniejszymi oporami, iż — jak sądzimy — ważniejsze było nie to ilu rzeczywiście oficerów odebrało sobie życie, lecz z jakim oddźwiękiem społecznym spotykały się ich desperackie czyny. Niestety i tu nasze możliwości poznawcze są bardzo skromne. Reakcje współczesnych możemy badać właściwie jedynie na podstawie pamiętników. Spisywane po latach, przez ludzi dojrzałych, doświadczonych powstaniem 1831 r., zachowały one tylko szczątki wiadomości, ekstrapolując współczesne odniesienia i opinie na czasy wcześniejsze. Tak więc oficerowie-samobójcy zlewają się w jedną postać-symbol, młodych, szlacheckich, zapalczywych i tragicznych, nade wszystko kochających honor i ojczyznę. Najczęściej mroki pamięci pochłaniają ich nazwiska, a imię Wilczka starcza wszystkim¹⁰³. *Nota bene*

¹⁰⁰ Por. M. Karpińska, *Policje tajne w Królestwie Kongresowym*, PH t. LXXVI, 1985, z. 4, s. 680.

¹⁰¹ Taki właśnie powód samobójstwa niejakiego Ignatiewa, oficera artylerii konnej gwardii, przekazał pamiętnikarz, por. T. Lipiński, op. cit., s. 56.

¹⁰² J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki* t. II, s. 281.

¹⁰³ Pamiętnikarze powtarzają jedynie następujące nazwiska:

1. kpt. Biesiekierski z kwatermistrzostwa generalnego, zm. 10 kwietnia 1816;
2. kpt. Cimmer, zm. 30 stycznia 1818;
3. mjr Czarnota z 1 pułku strzelców pieszych, zm. 27 grudnia 1817;
4. mjr Gryński, zm. 30 grudnia 1817;
5. kpt. Iwanicki z 2 pułku strzelców konnych, zm. 13 grudnia 1817;
6. kpt. Królikiewicz, zm. 3 marca 1818;
7. por. Kulczycki, zm. na początku 1818 r.;

nie mamy pewności, iż we wszystkich opisywanych wypadkach chodzi faktycznie o samobójstwo. Wart uwagi jest przypadek kpt. Nowickiego. Być może chodzi tu o oficera korpusu inwalidów, znanego z pieniactwa i awanturnictwa, który zginął, zapewne w 1825 r., w pojedynku z Józefem Bemem, wówczas kapitanem. Ponieważ pojedynki były wówczas niedozwolone, być może plotka przypisała Nowickiemu gest samobójczy?¹⁰⁴

Podobny charakter jak dramatyczne gesty młodych oficerów miało samobójstwo Józefa Sabińskiego. Był on więziony za działalność spiskową w klasztorze Karmelitów w Warszawie, gdy dodatkowo oskarżył go w śledztwie Towarzystwa Patriotycznego ks. Antoni Jabłonowski. W trakcie konfrontacji Sabiński spoliczkował oskarżyciela, a po powrocie do celi, w nocy z 23/24 marca 1826, popełnił samobójstwo¹⁰⁵. *Nota bene* u karmelitów usiłowało popełnić samobójstwo z obawy przed śledztwem więcej oskarżonych. Ksiądz Dembek zjadł szkło, a Marcin Tarnowski poderznął sobie gardło. Obu odratowano¹⁰⁶.

Rozważania te zaprowadziły nas pozornie daleko od Wertera, nadwrażliwego egotyka. Jednak postawy Wilczka i Gustawa z części IV „Dziadów”, z pozoru diametralnie różne, mają jedną wspólną cechę, kwalifikującą ich obu do grona bohaterów romantycznych. Obrażony na swym honorze Michał Wilczek i beznadziejnie zakochany Gustaw podobnie przeżywają swe uczucia, odrzucają półśrodki, półprawdy i półwartości w myśl zasady: wszystko albo nic. Cechuje ich nadzwyczajne skupienie na własnych emocjach. Przypomnijmy: młodzi oficerowie popełniali samobójstwa: „z nadmiaru egzaltacji” i byli „nazbyt tkliwi”. Tak samo w istocie można określić postawę romantycznego kochanka. Interesujące jest jak dalece uzasadnienie postaw literackich kochanków–samobójców podane przez Stefana Witwickiego pasuje do charakterystyki oficerów–samobójców: „Oddani na pastwę wybujałym i pożerającym uczuciom, płomieniem rozpasanej czułości namiętnie trawieni, entuzjaści otaczają się samotnością i czarnym smutkiem; w czczych marzeniach marnując najświetniejsze zdolności: w boleściach myśli wpadają w mizantropię; a nie wsparci pociechą i siłą wiary, chociaż niekiedy pełni religijnego uczucia, dochodzą często do zbrodni samobójstwa”¹⁰⁷.

Nie oznacza to bynajmniej, iż działania młodych oficerów były realizacją literackich scenariuszy, zwłaszcza, co pozostaje poza wszelką wątpliwością, że główna fala samobójstw w wojsku przypadła na wiosnę 1816 r. A wtedy właśnie rodziła się dopiero moda na samobójczych kochanków. Podtrzymuje to nasze mniemanie, iż romantyzm nie jest sztucznym tworem wywołującym naśladowanie postaw i zachowań, ale odbiciem „gorączki wieku”, genialnym zapisem ówczesnego odczuwania.

8. kpt. Nowicki zm.?

9. ppor. J. Sosiński, zm. 1 kwietnia 1816;

10. por. Szkaradowski, zm. w kwietniu 1830;

11. kpt. Wodziński, zm. 1816;

12. por. Wielecki lub Wiecki, zm.?

13. por. M. Wilczek, adiutant polowy gen. W. Krasieńskiego, zm. 12 kwietnia 1816;

14. kpt. Zbyszewski, z 1 pułku ułanów, zm. 11 kwietnia 1816.

¹⁰⁴ J. J a s z o w s k i, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, Warszawa 1968, s. 154.

¹⁰⁵ E. I w a n o w s k i, *Wspomnienia z lat minionych*, [w:] *Pamiętniki dekabrystów* t. III, s. 235.

¹⁰⁶ T. L i p i ń s k i, op. cit., s. 33.

¹⁰⁷ A. W i t w i c k i, *Edmund. Poema dramatyczne*, Warszawa 1829, s. II–III.

III PROZA ŻYCIA

Bez obawy popełnienia błędu można śmiało założyć, iż większość społeczeństwa polskiego początku XIX w. prowadziła swe życie codziennie z dala od wszystkich opisanych wyżej samobójczych dywagacji nadwrażliwych kochanków czy czujnych na punkcie swego honoru oficerów. Dla pomocnika murarskiego, parobka czy żołnierza „ból istnienia” miał wymiar znacznie bardziej materialny, rzecz by można cielesny. Mimo to trudno oprzeć się wrażeniu, iż poetycka nadwrażliwość i proza życia współistnieją ze sobą bardzo ściśle.

Oficjalny stosunek do samobójstwa był bardzo krytyczny. We wszystkich ówczesnych kodeksach karnych traktowano je jako działanie wbrew prawu. Większość legislacji uznawała je zgoła za jedno z najcięższych przestępstw. W Anglii William Blackstone w swoich podstawowych i monumentalnych „*Commentaries in the Law*” pisał, iż samobójstwo jest wymierzone przeciw Bogu i królowi i jako takie zalicza się do najcięższych zbrodni. I choć nie zaaprobowano ćwiartowania i wystawiania na widok publiczny ciał samobójców, to jednak surowe kary nakładano na ich majątek. Całkowicie traciła moc prawną ostatnia wola samobójcy, a jego spuścizna najczęściej podlegała konfiskacie na rzecz państwa. W Wielkiej Brytanii dopiero „*Suicide Act*” wydany w 1961 r. zniósł karalność próby samobójczej¹⁰⁸. Podobną penalizację czynu samobójczego gwarantowała Rosja, gdzie do 1845 r. samobójstwo przerwane traktowano jako usiłowanie zabójstwa. Jeszcze po I wojnie światowej karano próby samobójcze w ZSRR, Włoszech czy Niemczech. Po dziś dzień próbę samobójczą penalizują niektóre stany USA. Wyraźnie widać, iż w tym wypadku prawo bardzo blisko związane jest z przepisami religijnymi, moralnością czy ideologią.

W Królestwie Polskim prawnicy tworzący Kodeks Karzący z 1818 r. mieli wątpliwości czy karać czyny jedynie naganne moralnie. Wielkim przeciwnikiem penalizacji samobójstwa, a co za tym idzie umieszczenia go w kodeksie był Stanisław Staszic. To dzięki niemu z projektu kodeksu usunięto dwa artykuły nakazujące oddanie niedoszłego samobójcy pod dozór policyjny dla „zabezpieczenia osoby i oświecenia w zasadach religijnych”, a także artykuł, w którym nakazywano grzebanie samobójców bez obchodów żałobnych. W kolejnych etapach pracy nad kodeksem przepisy te powróciły jako art. 586 i 587, zaś sejm je uchwalił¹⁰⁹. Temat samobójstwa zajmował nadal prawników postulujących oczyszczenie kodeksu z penalizacji czynów niemoralnych. Dionizy Dzierzżyński, sędzia kryminalny i teoretyk prawa, pisał, iż „ustawa karna nie powinna nawet karać czynów niemoralnych, takich, których dochodzenie lub ukaranie byłoby szkodliwsze aniżeli złe zrządzone”¹¹⁰. Warto jednak wyraźnie zaznaczyć, iż na tle europejskim rozwiązanie przyjęte w Kodeksie Karzącym z 1818 r., było bardzo umiarkowane. Krokiem wstecz, podobnie jak w wielu innych sprawach, stał się dopiero Kodeks Kar Głównych i Poprawczych obowiązujący na terenie Królestwa Polskiego od 1 stycznia 1848, który za usiłowanie samobójstwa karał jedną z kar głównych, zamienianą na pokutę kościelną. Samo-

¹⁰⁸ Penalizację prób samobójczych opisała E. K a c z y Ń s k a, op. cit., s. 4–44.

¹⁰⁹ Por. J. Ś l i w o w s k i, *Kodeks Karzący Królestwa Polskiego (1818 r.). Historia jego powstania i próba krytycznej analizy*, Warszawa 1958, s. 152–153.

¹¹⁰ Por. „*Themis Polska*” t. VIII, Warszawa 1830, s. 11.

bójstwo dokonane pociągało natomiast wiele formalnych restrykcji dotyczących pogrzebu czy mocy prawnej ostatniej woli zmarłego.

Stosunek Kościoła do omawianej kwestii był oczywiście bardzo negatywny. Idąc za św. Augustynem, przyjmującym rozszerzoną interpretację przykazania „nie zabijaj”, Kościół potępił samobójstwo jako rodzaj zabójstwa. Agresja wobec innej osoby mogła być czasami usprawiedliwiona np. wojną, obroną konieczną itp. Czyn samobójczy nie, choć Kościół z reguły pochwałał ascezę czy biczowanie, zadawanie sobie cierpienia jako wiodące do doskonałości duchowej, naśladownictwo cierpienia Chrystusa. Zmiany nastawienia nie wywołało wyniesienie na ołtarze św. Apolonii, która sama rzuciła się na płonący stos, unikając w ten sposób spalenia za odmowę wyrzeczenia się Chrystusa¹¹¹. Teologowie objaśniali, iż mamy tu do czynienia nie z samobójstwem, a z dobrowolnym oddaniem swego życia za najwyższą wartość. Hagiografia zna jeszcze kilka podobnych przypadków. Społeczeństwo, choć nie było w swych ocenach całkowicie jednoznaczne, podtrzymywało generalnie naganę moralną samobójstwa.

Samobójstwo jest jednym z najgorzej, jak to określają socjologowie i kryminolodzy, widzialnych zachowań społecznych. Oznacza to silną presję społeczną, by czyn samobójczy ukryć, nadać mu cechy nieszczęśliwego wypadku, czasem nawet morderstwa¹¹². Tym samym tzw. „ciemna liczba” zjawisk nie ujawnionych jest tu bardzo wysoka. Badacza społeczeństwa, zarówno współczesności, jak i przeszłości, pytającego o wskaźnik samobójstw, interesuje nie tyle dramat jednostek, ile próba określenia kondycji społeczeństwa. Wysoka wartość „ciemnej liczby” zadania tego nie ułatwia.

W literaturze przedmiotu targnięcie się na życie jest uznawane za warunkowane w równej mierze wskaźnikiem dezintegracji osobowości jednostki co i społeczeństwa, w którym ona żyje¹¹³. Są też badacze doszukujący się silnego związku między liczbą samobójstw a zabójstwami, morderstwami i innymi działaniami przestępczymi skierowanymi przeciw zdrowiu i życiu. Wedle nie akceptowanej powszechnie, choć zdobywającej coraz szersze uznanie teorii J. Shorta i A. Henry'ego liczba samobójstw jest odwrotnie proporcjonalna do liczby popełnianych zabójstw¹¹⁴.

Socjologowie uważają bowiem zabójstwo i samobójstwo za dwie strony tego samego zjawiska, w którym jedynie agresja skierowana jest raz na zewnątrz, kiedy indziej na siebie samego¹¹⁵.

¹¹¹ Por. Ks. W. Załęski SDB, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982, s. 76–77.

¹¹² Bywało jednak i odwrotnie. W marcu 1824 r. w Lublinie wykonano wyrok na Wojciechu Kuznakowskim, który „żonę powiesił, udając przed ludźmi, że sama sobie odebrała życie”. („Kurier Warszawski”, nr 47 z 29 marca 1824).

¹¹³ Takie spojrzenie, choć powszechnie akceptowane w literaturze, nie wyjaśnia, jak sądzymy, wszystkich aspektów zjawiska. Na bazie tej teorii nie sposób przekonująco wyjaśnić np. fenomenu społeczeństwa węgierskiego, które od czasów wprowadzenia statystyki przoduje w liczbie samobójstw.

¹¹⁴ A. F. Henry, J. F. Short Jr., *Suicide and Homicide*, Glencoe 1954. Związki między zabójstwami a samobójstwami dostrzegli badacze już wcześniej. Por. M. Jaroś, *Samobójstwa*, s. 56–57 i A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s. 137–139.

¹¹⁵ Taka interpretacja samobójstwa jako agresji przeniesionej występuje już u Freuda. Widział on ją jednak znacznie bardziej skomplikowaną niż wielu współczesnych socjologów sprowadzających tę teorię do „dwusuwego” modelu. Podkreślał on, iż zjawisko takie możliwe jest jedynie gdy chorobliwie rozwija się w jednostce popęd śmierci wynikający z przewagi *superego* nad *ego*.

Samobójstwa jako zjawiska uznawane za przestępcze były rejestrowane przez władze. Roczne raporty przygotowywane przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego w latach 1817–1828 (bez roku 1819) obok informacji o liczbie zabójstw, morderstw, poważnych kradzieży zawierają także rubrykę dotyczącą samobójstw¹¹⁶. Daje ona podstawy do sporządzenia zestawienia liczby samobójstw popełnionych w Warszawie i w Królestwie Polskim w omawianym okresie. Swoistym uzupełnieniem i weryfikacją jednocześnie powyższych danych jest rubryka statystyki zawierająca zgodnie z ówczesnym określeniem tzw. „śmierci z różnych powodów”. Ta pojemna kategoria mieści bardzo różne zjawiska: zarówno śmierć z tzw. apopleksji, od pioruna czy w pożarze. Umieszczano tu też wypadki śmierci w niejasnych okolicznościach. I tak np. często nie sposób było określić czy zgon nastąpił na skutek nieostrożności, samobójstwa czy zabójstwa. W rubryce tej przeto, świadomie lub nie, umieszczono również wypadki samobójcze.

Powyższe zestawienie informuje nas o zarejestrowanych w źródłach wypadkach samobójstw. Powstaje oczywiście pytanie o wiarygodność źródła. Pamiętać musimy o mankamentach statystyk początku XIX w., także o prezentowanych wyżej uwagach co do „widzialności” zjawiska samobójstwa. Zaznaczyć tu trzeba, iż zestawienia nie uwzględniały przypadków dotyczących wojskowych. Żołnierzy jako podlegających jurysdykcji wojskowej statystyka ta nie uwzględniła. Uzupełnieniem zawartych w prezentowanym zestawieniu danych mogą być rejestry ułaskawionych przez Wodza Naczelnego, co pozwala na uchwycenie tylko nieudanych zamachów samobójczych. Rozpatrywane przez nas wcześniej wypadki samobójstw oficerów nie znalazły odbicia w żadnej statystyce (Tab. 1).

Niezależnie od wszystkich zastrzeżeń wynikających z ułomności źródła, za wyjątkowo ważne uznać należy zestawienie współczynnika samobójstw i śmierci w nagłych wypadkach (na 100 tys. mieszkańców). Porównanie tych wielkości w całym Królestwie i Warszawie skłania do głębokich refleksji.

Ogromnych dysproporcji prezentowanych wielkości nie objaśnia wystarczająco fakt, iż małe społeczności o silnych więziach wewnętrznych, choć lepiej poinformowane o fakcie samobójstwa, były jednocześnie bardziej skłonne do tuszowania takich przypadków. Kłopoty z pogrzebem, wykonaniem ostatniej woli, swoista infamia, to wszystko mogło skłaniać do zacierania rzeczywistych przyczyn śmierci. W dużym mieście, jakim była dynamicznie rozwijająca się Warszawa, rozluźnienie więzi społecznych i swoista ambiwalencja moralna mogły osłabiać zjawisko zacierania śladów samobójstwa. Te zastrzeżenia nie mogą jednak tłumaczyć ogromnej dysproporcji we wskaźniku samobójstw liczonych na 100 tys. mieszkańców. W całym Królestwie w okresie 1817–1828 liczba ta wynosiła 2,7. Jest to wskaźnik niski; w podobnym okresie we Francji wynosił on 5,32¹¹⁷. Tymczasem dla Warszawy jego wartość bliska jest wartości 21. Ten sam współczynnik dla kategorii „śmierci z różnych powodów” przekonuje, iż nie tu ukryły się ewentualne nie ujawnione wypadki samobójcze na wsi. Z reguły bowiem wskaźniki te były w poszczególnych latach dla stolicy czterokrotnie wyższe niż dla całego Królestwa.

Tak więc w Warszawie musiał istnieć wyjątkowy klimat sprzyjający lub wywołujący skłonności do samodestrukcji. Sytuację tę dostrzegli współcześni. Nieznany z nazwiska

¹¹⁶ AGAD, I Rada Stanu Królestwa Polskiego, sek. I, syg. 108, 110–111, passim.

¹¹⁷ J. C. Ch e s n a i s, *Les morts violentes en France depuis 1826. Comparaisons internationales. Travaux et documents*, „Cahier d'Institut National d'Etudes Demographiques”, nr 75, Paris 1976, s. 303, tabela nr 103.

Tabela 1. Samobójstwa i śmierci gwałtowne w Królestwie Polskim

Rok	Samobójstwa						Śmierci gwałtowne					
	Królestwo		woj. mazowieckie		Warszawa		Królestwo		woj. mazowieckie		Warszawa	
	liczba bezwgl.	na 100 tys.	liczba bezwgl.	na 100 tys.	liczba bezwgl.	na 100 tys.	liczba bezwgl.	na 100 tys.	liczba bezwgl.	na 100 tys.	liczba bezwgl.	na 100 tys.
1817	83	3,1	9	1,9	14	15,9	444	12,6	47	10	98	110,9
1818	83	3,1	6	1,3	25	26	584	16,6	72	15,4	95	98,5
1820*	88	3,3	20	4,3	32	31	750	21,3	106	22,7	83	82,7
1821	122	4,5	29	4,8	21	22	604	16,7	90	18	85	81
1822	147	5,2	23	4,5	35	36	720	19,7	136	27,7	95	81,7
1823	97	4	19	4,3	19	20,2	754	20,4	154	30,8	103	87,8
1824	83	3,1	13	2,8	25	26,2	709	18,7	94	18,8	69	55,7
1825	87	3,2	2	0,4	33	28	814	20,8	107	21,4	93	73,5
1826	92	3,4	15	3,2	19	14,8	939	23,6	132	26,4	160	124,9
1827	93	3,4	15	3,2	21	16	924	22,6	167	32,7	100	76,1
1828	104	3,8	11	2,4	17	12,4	1304	31,9	159	31,1	140	102,4

Źródło: AGAD, I R.St.K.P., 106–111

* Brak danych za rok 1819

redaktor „Kuriera” pisał: „Nie tylko u nas tak liczne są samobójstwa od lat kilku, prawie we wszystkich wielkich miastach Europy codziennie się wydarzają. Dawniej tylko Anglicy za lada fraszką lub urojeniem strzelali sobie w głowy¹¹⁸ — gdzie indziej, a szczególnie u nas samobójstwo było osobliwym zdarzeniem, a hańba stąd wynikła spadała i na krewnych¹¹⁹. Równie zdumieni i poruszeni byli i inni autorzy. „Rzeczą jest prawdziwie niepojętą, że samobójstwo dawniej w kraju naszym prawie nieznanne, dziś to jest w chwili kiedy Anioł dobroci [tj. car Aleksander I — MK] opiekuje się losem Polski, stało się niejako zarazą i tak często przeraźliwie swoje powtarza zniszczenie. W Warszawie, w przeciągu niespełna półczwarta miesiąca, w Warszawie, gdzie najbardziej postrzegać daje się swoboda pokoju, dwadzieścia przeszło osób płci obojey, ludzie różnych stanów i wieku, dobrowolnie sobie odebrali życie i ten czyn barbarzyński, często bez żadnej widocznej przyczyny, połączyli nieraz z przypadkiem męczarni oburzających naturę¹²⁰. Oglądający rzeczywistość z warszawskiej perspektywy Tymoteusz Lipiński w swych prowadzonych na bieżąco notatkach potwierdzał te odczucia: „W istocie to szal jakowyś, choroba dawniej nieznaną, która teraz aż do ludu prostego się przedarła¹²¹. Podobnie pisał też Niemcewicz¹²².”

Dla lepszego objaśnienia wpływu miasta na skłonności samobójcze pożyteczne jest kolejne odwołanie do klasycznej definicji Durkheima i jego typologii samobójstw. Tym razem interesuje nas kategoria samobójstw anonimicznych. Wedle uczonego są one efektem osłabienia więzi samobójcy ze społeczeństwem. Szybko rozwijająca się Warszawa początku XIX w. musiała być miejscem bardzo stresującym dla wielu swych mieszkańców. Oczywiście nie chodzi tu o upatrywanie w mieście źródeł i siedliska zła¹²³, ale o pytanie o wpływ urbanizacji na struktury osobowości. Chodzi nam chociażby o rzeczy tak banalne, ale ważne jak hałas, poczucie tłoku: „W Warszawie nieustanny turkot powozów i bębnow, pełno ludzi po ulicach, po ogrodach, po przedmieściach” pisał współczesny obserwator¹²⁴. Nagromadzenie ludzi, szybkość życia w porównaniu ze spokojną prowincją, gwar, a nawet nieznośny hałas to wcale nie bagatelne elementy pierwszego kontaktu przybywacza z miastem, to także elementy wpływające stresująco na jego psychikę. Oczywiście z punktu

¹¹⁸ Przypadkiem natrafiamy tu na interesujący mit XVIII w. głoszący wrodzoną skłonność Anglików do czynów samobójczych. Uległ mu i wtórnie spopularyzował Monteskiusz: „Anglicy zabijają się bez żadnej zrozumiałej racji skłaniającej ich do tego; zabijają się w pełni szczęścia — —. U Anglików jest to wynikiem choroby” (*O duchu praw*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1957.) Później często opisywano *spleen* i będące jego efektem czyny samobójcze. Podobnie wszak pisał też Mickiewicz o „angielskiej chorobie”, skłaniającej by się powiesić.

¹¹⁹ „Kurier Warszawski”, nr 181 z 31 lipca 1821. O dużej liczbie samobójstw mówił też Kazimierz Brodziński w „Mowie o narodowości Polaków” (K. Brodziński, *Wybór pism*, s. 447): „Zagęściły się nieznanne w narodzie samobójstwa”.

¹²⁰ [G. M. Witowski], *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia czyli charakterzy ludzi i obyczajów t. I*, Warszawa 1916, s. 145.

¹²¹ T. Lipiński, op. cit., s. 4.

¹²² J. U. Niemcewicz, op. cit., t. I, s. 256; tamże, t. II, s. 291.

¹²³ Przekonanie o ich zgubnym charakterze towarzyszyło miastom także w analizowanej epoce. Por. m.in. „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” 1792, s. 247. Poglądy takie opisał wyczerpująco J. Michalski, *Warszawa czyli o antystoletnich nastrojach w czasach Stanisława Augusta*, [w:] „Studia Warszawskie”, Warszawa XVIII wieku” t. XII, z. 1, Warszawa 1972, passim.

¹²⁴ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 63.

widzenia współczesnego człowieka, doświadczonych problemami wielomilionowych aglomeracji, zmiany te były niedostrzegalne i mało istotne, inaczej wydaje się jednak mogło być dla żyjących w początku XIX w. Uniwersalnie opisał to A. Camus, pisząc o rozzewie między „człowiekiem a jego życiem, pomiędzy aktorem a dekoracją”¹²⁵. Ta filozoficzna uwaga dotyczy zarówno spraw tak skomplikowanych jak relacje romantyków z rzeczywistością, jak i migrującego do wielkiego miasta mieszkańca małej wioski.

W dużym mieście, a takim była kongresowa Warszawa, mamy też do czynienia z zerwaniem tradycyjnych więzi społecznych, nadwątleniem, a może i niekiedy obaleniem trwałych wartości i, co istotniejsze, wyjściem poza system kontroli grupowej. Do Warszawy w latach 1815–1830 przybyło około 60 tys. nowych mieszkańców, imigrantów głównie ze wsi. Dla nich przemiana środowiska była często gwałtowna i mogła utrudnić jednostce przyswojenie nowych norm osobowych czy wzorców zachowań. Socjologowie dla społeczeństw współczesnych mówią w takim wypadku o procesie anomii¹²⁶. W większym stopniu chodzi tu o zmianę stosunków ekonomicznych i społecznych migrujących ludzi niż o bulwersujące skutki industrializacji. I choć współcześnie uznaje się punkt krytyczny dla aglomeracji liczących co najmniej 200 000 mieszkańców, to wydaje się, iż w czasach historycznych granica ta wyglądać mogła nieco odmiennie.

Nie przyjmując, że osłabienie więzi jednostki ze społeczeństwem miało decydujące znaczenie dla targnięć się na życie w Warszawie początku XIX w., nie możemy jednak przemilczeć tego zjawiska, zwłaszcza wobec wymowy analizowanych wyżej wskaźników.

Istotna była też ekonomiczna marginalizacja jednostki, której nie powiodło się w mieście. Imigrant przybywał do stolicy w nadziei na awans, przede wszystkim ekonomiczny. Spodziewał się, iż łatwo znajdzie tu atrakcyjną, dobrze płatną pracę. Rzeczywistość często okazywała się zgoła odmienna. Pewien wyrobnik, ojciec i jedyny żywiciel rodziny z pięciorgiem dzieci tuż przed zamachem samobójczym: „przyciśnięty niedostatkami narzekał, iż nie ma na Wielkanoc w swoim domu święconego”¹²⁷.

Relacje prasowe opisujące wypadki targnięcia na życie umożliwiają określenie przyczyn samobójstwa i uzupełniają jednocześnie suche statystyki. W Polsce ten gatunek dziennikarstwa wprowadzili redaktorzy „Kuriera Warszawskiego”. Relacje te miały zapewnić gazecie popularność i poczytność. Doniesienia o samobójstwach popełnionych w mieście sąsiadowały ze sprawozdaniami z publicznych egzekucji. Traktowano je jako ciekawostkę dostarczającą pretekstu dla nauk moralnych.

W pierwszych latach istnienia „Kurier” informował średnio o 12–15 rozmaicie zakończonych usiłowaniach samounicestwienia w Warszawie¹²⁸. Tylko dzięki tym informacjom wiemy, iż wówczas w stolicy najczęściej usiłowano odebrać sobie życie przez powie-

¹²⁵ A. Camus, op. cit., s. 13.

¹²⁶ Por. J. Kurczewski, *Uprzemysłowienie społeczeństw a osobowość*, „Studia Socjologiczne” 1966, nr 4, s. 5–33; A. Celiński, *Analiza i krytyka Mortonowskiej teorii zachowań dewiacyjnych*, tamże 1974, t. LIV, nr 3, s. 117–140.

¹²⁷ „Kurier Warszawski”, nr 84 z 9 kwietnia 1822.

¹²⁸ Twórcom „Kuriera”, nowocześnie pojmującym znaczenie atrakcyjnej, świeżej wiadomości, zależałoby przekazać ją najszybciej. Spotykamy więc informacje, iż samobójca oddany został w ręce lekarza jeszcze żywy, ale nie wiadomo czy przeżył długo. Zaznaczmy, iż oficjalne statystyki nie informowały o usiłowaniach samobójczych. Interesujące, iż wraz z procesem krzepnięcia pisma, ustalania się jego klienteli i charakteru oraz rozwojem sztuki dziennikarskiej liczba informacji o samobójstwach systematycznie maleje.

szenie lub z broni palnej. Do wyjątków należało otrucie. Kształtowały się też krótkotrwałe „mody samobójcze”. W początku 1821 r. służące skakały z okien, kiedy indziej w lasku powązkowskim samobójcy upodobili sobie jedno z drzew¹²⁹.

Wszystkie opisane przez „Kuriera” wypadki dotyczyły zamachów samobójczych służących lub drobnych rzemieślników. Potwierdza to jeszcze raz nasze wątpliwości co do „widzialności” tego czynu. Nie do przyjęcia jest wszak założenie, iż w grupach średnich i wyższych społeczeństwa nie dochodziło do samobójstw. Tutaj jednak rodzina była bardziej zainteresowana by ukryć wstydlivy fakt, miała też po temu większe możliwości. Również pamiętnikarze najczęściej nie zamieszczali takich informacji odnośnie do osób z wyższej sfery (z wyjątkiem opisywanych wyżej samobójstw oficerów). Wyjątkiem jest Tymoteusz Lipiński, który opisał samobójstwo piętnastoletniego syna hrabiego Mikorskiego, który połajany przez ojca zastrzelił się¹³⁰. Gdy w 1815 r. samobójstwo popełnił Jan Potocki, wypadek ten nie wywołał żadnych komentarzy.

Najwyżej postawioną osobą, której samobójstwo opisali redaktorzy „Kuriera” była żona właściciela kilku warszawskich domów — Ellerta. Wypadek miał charakter sensacji: pozycja kobiety i gwałtowność jej czynu (poderżnęła sobie gardło), spowodowały, iż jej pogrzeb na Cmentarzu Powązkowskim zgromadził ponad sto osób¹³¹, co ma szczególną wymowę w kontekście przytaczanej wcześniej informacji, że samobójca nie miał prawa do obrzędów żałobnych.

Pośmiertne szczątki samobójców nie zasługiwały na szacunek. Przyjęte było, iż samobójca nie mógł być pochowany w poświęconej ziemi. W Bretanii jeszcze w początku XX w. istniały odrębne cmentarze dla samobójców, ogrodzone murem, pozbawione bram, na które trumny wnoszono przez mur¹³². W XVII w. zwłoki polskich samobójców traktowano podobnie jak ciała ciężkich zbrodniarzy. Walerian Trepka, opisując pochówek niejakiego Bierkosza, który w obawie kary za sprzeniewierzenie znacznej sumy w 1630 r. strzelił sobie w głowę, pisał, że jego ciało „wywleczono jak psa powrozem hyclikowie za miasto, i pod szubienicami zakopali”¹³³. Jak pamiętamy Wertera pochowano na rozstajach dróg. W Królestwie Kongresowym trupa żołnierza samobójcy zakopywano poza miastem. Pamiętnikarz tak opisywał owe zabiegi: „Nareszcie przyszedł rozkaz z pułku wykopania gdzie za miastem w gliniankach dołu i zakopania trupa. Wysłałem też zaraz podoficera i 4 żołnierzy na miejsce przeze mnie wskazane, i zamówiłem na wieczór furgon pułkowy dla wywiezienia Bugajnego [tj. samobójcy — MK]. Stało się według rozkazu; lecz żołnierze od pociągów nie mogli po ciemku odszukać owych glinianek i grobu, i na niemałe zmartwienie powrócili z trupem do mego mieszkania; a że furgon musiał odejść do koszar, więc i trupa na noc w stajni pozostawiono. W dniu następnym, obawiając się znowu zawodu, dopełniłem sam z żołnierzami smutnego obrzędu złożenia zwłok samobójcy do grobu”¹³⁴. Jedynie niepoczytalność w chwili dokonywania czynu znosiła zakazy dotyczące pogrzebu.

¹²⁹ „Kurier Warszawski”, nr 178 z 27 lipca 1821.

¹³⁰ T. Lipiński, op. cit., s. 134.

¹³¹ „Kurier Warszawski”, nr 33 z 7 lutego 1821.

¹³² P. Aries, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1989, s. 56. W Polsce obyczaj tzw. oślego pogrzebu opisał K. Koranyi, op. cit.

¹³³ W. N. Trepka, *Liber Generationis Plebeorum („Liber chamorum”)*, wyd. W. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, Wrocław 1963, cz. 1, s. 52, nr 96.

¹³⁴ J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe z lat 1823–1831*, wyd. B. Gembarzewski, Wilno 1921, s. 52.

Tak stało się ze wspomnianą żoną obywatela Warszawy Ellerta, którą uznano za obłąkaną w chwili popełnienia samobójstwa.

Najliczniejszą grupą samobójców uwiecznionych w „Kurierze” byli służący. Motywy ich desperackich czynów były dość jednoznaczne. Powszechne praktykowanie przez zatrudniających służbę tzw. karności domowej sprowadzało się w istocie do zalegalizowanego znęcania się pracodawców nad podwładnymi. Kary bywały tak okrutne, iż często w obawie przed nimi służący usiłował odebrać sobie życie: „Onegdaj służąca w domu przy ulicy Franciszkańskiej, przez powieszenie się odjęła sobie życie, zepsucie przez nią cudzego zegarka tak ją strwożyło, iż nierozsądna popełniła samobójstwo”¹³⁵. Informacje o złym traktowaniu jako przyczynie samobójstwa służących pojawiają się wielokrotnie na lamach gazety, pisał też o tym w swych raportach dla wielkiego księcia Makrott¹³⁶.

Okrutne kary cielesne dotykały za różne przewinienia także żołnierzy, czasem tylko z powodu złego humoru przełożonych¹³⁷. Żołnierze z przymusowego poboru nie zawsze też umieli się podporządkować surowemu regulaminowi wojskowemu. Nadużywanie przemocy przez przełożonych, alkoholizm, problemy rodzinne potęgowane oddaleniem od rodziny, powodowały stresy towarzyszące żołnierzom nie tylko współcześnie, ale też i w wojsku Królestwa Polskiego¹³⁸.

Jak trudno było żołnierzom podporządkować się rygorom regulaminu, szczególnie w wielkiej kongresowej Warszawie, pisali już współcześni: „żołnierze po wejściu do Warszawy, jakby parafianie jacy, byli w pierwszej chwili oszołomieni widokiem i uciechami wielkiego miasta. Trudno ich było w kwaterach dotrzymać, w karności i w porządku dopilnować”¹³⁹. Żołnierze uciekali, w konsekwencji groziły im za to surowe kary, obawa przed nimi popychała czasem do samobójstwa. Mimo to zachowały się jedynie informacje o penalizacji trzech nieudanych prób samobójczych wojskowych. Rozpiętość kar była różnicowana: od oddania pod dozór policyjny¹⁴⁰, po trzy miesiące aresztu¹⁴¹.

Ważnym czynnikiem sprzyjającym samobójstwom był alkohol. Do dziś obserwuje się zależność między stanem trzeźwości a próbami samobójczymi. Współcześnie ponad 50% sprawców w chwili zamachu samobójczego było pod wpływem alkoholu¹⁴². Także i w latach dwudziestych XIX w. „Kurier Warszawski”, opisując wypadki samodestrukcji, często dodawał, używając eufemistycznych określeń, iż samobójca „lubił zakrapiać”¹⁴³ lub targnął się na swe życie wcześniej „podchmieliwszy”¹⁴⁴.

Tak jak w każdym społeczeństwie, i wówczas można odnaleźć pewną grupę samobójców–starców. Trudno określić jaki był główny powód ich targnięć na życie: kłopoty zdrowotne, lęki przed kresem życia, osamotnienie, problemy z zaspokojeniem podstawo-

¹³⁵ „Kurier Warszawski”, nr 142 z 16 czerwca 1823.

¹³⁶ Np. AGAD, Kancelaria Wielkiego Księcia Konstantego, Policja Tajna, sygn. 64, k. 183; tamże, sygn. 62, k. 139.

¹³⁷ Tamże, sygn. 68, k. 1.

¹³⁸ O współczesnej pladze samobójstw w wojsku por. np. M. J a r o s z, op. cit., s. 163–170; „Wprost”, nr 43 z 26 października 1997; „Rzeczpospolita”, nr z 9 grudnia 1997.

¹³⁹ J. P a t e l s k i, op. cit., s. 50.

¹⁴⁰ AGAD, Komisja Rządowa Wojny, 568, wyrok nr 53 z 16/28 listopada 1829.

¹⁴¹ Tamże, 564, wyrok nr 26 z 20 lipca/1 sierpnia 1827.

¹⁴² B. H o ł y s t, *Samobójstwo*, s. 273.

¹⁴³ „Kurier Warszawski”, nr 84 z 9 kwietnia 1822.

¹⁴⁴ „Kurier Warszawski”, nr 113 z 13 maja 1823; tamże nr 67 z 19 marca 1822; tamże nr 77 z 1 kwietnia 1823.

wych potrzeb materialnych, co szczególnie w omawianym okresie stanowiło poważny problem. Gdy siły nie pozwalały na pracę, człowiek zostawał bez środków do życia. Zbytnim uproszczeniem byłoby przyjęcie przytoczonego w „Kurierze Warszawskim” objaśnienia pewnego dziewięćdziesięcioletniego starca, który usiłował się powiesić gdyż „znudził się tak długim życiem”¹⁴⁵.

Zdarzały się też wypadki wśród służących i drobnych rzemieślników samobójstw z miłości¹⁴⁶.

Przy lekturze relacji prasowych trudno oprzeć się wrażeniu, iż przy niewątpliwym potępieniu aktu samodestrukcji traktowano go jak dużą sensację; ocena jednak w dużej mierze zależała od motywów samobójstwa. Wydaje się, iż samobójcę traktowano jak człowieka niezupełnie normalnego — szczególnie chętnie podkreślając sytuacje, gdy targnięcie się na swe życie odbyło się w opinii postronnych bez zapowiedzi: „Wczoraj młody czeladnik stolarski przy ulicy Długiej, rano jak zwykle pracując i będąc w zwyczajnym humorze, oddalił się o godz. 8 do stajni i wystrzałem odebrał sobie życie. Przyczyna tego samobójstwa niewiadoma”¹⁴⁷.

Na koniec wypada nam wspomnieć o samobójstwach duchownych. Rzecz taka, z istoty stosunku Kościoła do samouniżenia, miała bardzo delikatny charakter. Wspomniano więc o takich wypadkach w bardzo zaważony sposób. Wspominaliśmy, iż uwięziony za udział w Towarzystwie Patriotycznym ks. Konstanty Dembek z zakonu karmelitów trzewickowych zjadł szkło, by zakończyć swe cierpienia. Nie wiemy jak przyjęto jego czyn, faktem jest, iż w czasie Sądu Sejmowego senatorowie—duchowni nalegali by był ukarany surowiej od pozostałych. Skazany na trzy miesiące więzienia, złamany psychicznie zmarł w nim¹⁴⁸.

Zupełnie inny był przypadek kanonika Duczyńskiego. Oburzony Niemcewicz zanotował w swych pamiętnikach, iż ksiądz wszedł w konflikt na tle finansowym z bractwem różańcowym w administrowanym przez się kościele Dominikanów na Nowym Świecie. Duczyński, najpierw winny sprzeniewierzenia, ubrał się jak do mszy, zamknął kościół i położywszy się na ołtarzu strzelił sobie w głowę¹⁴⁹.

Powszechnie sądzono, iż samobójstwo jako zbrodnia przeciw zasadom moralności musi wywołać jakiś pozamaterialny dowód potępienia. „Kurier Warszawski”, nie pozbawiony zacięcia moralizatorskiego, gdy w okolicach ulicy Grzybowskiej jednego dnia zdarzyły się dwa samobójstwa, pisał następująco: „Tegoż dnia wiatr nienadto gwałtowny i krótkotrwały oderwał skrzydło od wiatraka od dawnych czasów w tych stronach będącego, to przypadkowe zdarzenie w wielu zatwierdziło przesąd, że po samobójstwach podobne zdarzenia muszą następować”¹⁵⁰.

Noc 29 listopada 1830 rozpoczęła nowy okres nie tylko dla politycznych losów Polaków. Innego znaczenia nabierał też czyn samobójczy. Nie zanikł on w literaturze romantycznej, ale — jak zgodnie podkreślają historycy literatury — nabrał zupełnie

¹⁴⁵ „Kurier Warszawski”, nr 176 z 25 lipca 1821.

¹⁴⁶ „Kurier Warszawski”, nr 208 z 31 sierpnia 1821.

¹⁴⁷ „Kurier Warszawski”, nr 18 z 20 stycznia 1824.

¹⁴⁸ M. Manteufflowa, *Dembek Konstanty*, PSB t. V, Kraków 1939–1946.

¹⁴⁹ J. U. Niemcewicz, op. cit., t. II, s. 291.

¹⁵⁰ „Kurier Warszawski”, nr 84 z 9 kwietnia 1822.

innego znaczenia¹⁵¹. Klęska powstania, dramatyczne losy emigrantów nie wywołały fali samobójczej. Nawet tak spektakularnie symboliczny czyn jak samobójstwo Karola Levitoux, choć odbił się wśród Polaków szerokim echem, nie wywołał chyba fali naśladowców. Z braku badań nie potrafimy powiedzieć nic o wskaźnikach samobójstw i ich korelacjach z prezentowanym tu okresem. Być może dalszy rozwój historii społecznej pozwoli lepiej poznać ten smutny aspekt losów narodu.

¹⁵¹ A. Kowalczykowa, *Samobójcy romantyczni*, [w:] *Style zachowań*, s. 208.

CONTENTS

ARTICLES

Andrij Hurbyk — The Ukrainian Rural Community from the Fourteenth to the Eighteenth Century. An Evolution of Basic Socio-territorial Forms

The author presents the changes and transformations of the Ukrainian rural community from the fourteenth to the eighteenth century in connection with altered ownership relations, the emergence of large landed estates and assorted forms of settlement. The research takes into consideration the specificity of various regions of Ukraine, primarily indicating the differences between its left-bank and right-bank parts. The discussed transformations and character of the rural community were also affected by political relations as well as the abandoning of the community by the peasants and the appearance of multi-farmstead settlements and villages, in the place of heretofore communes. The author based his studies on extant archival material, reaching the conclusion that as late as the eighteenth century, and in certain instances even later, the Ukrainian *hromadas* preserved communal forms dating from the old village commune. Nonetheless, due to the imposition of the corvée at the end of the eighteenth century, relations in the Ukrainian countryside succumbed to a basic change. In the opinion of the author, a discussion of the further fate of the remnants of the rural commune requires separate investigations based on source material.

Wojciech Tygielski — Marchese Luigi Bevilacqua and his diplomatic mission in 1609

In the second half of 1609, Marchese Luigi Bevilacqua, an envoy of Tuscany, carried out a courtesy diplomatic mission, whose intention was to inform European rulers about the death of Grand Duke Ferdinand and the assumption of power by his first-born son, Cosimo II. The route of the six months-long journey led through Modena, Parma, Mantua, Trent, Innsbruck, Munich, Vienna, Cracow and Vilno — the seat of the court of Zygmunt III and his wife, Konstancja, related to the Medici dynasty.

The diary, preserved in the Florentine archive, makes it possible to recreate the course of the visits paid by the envoy at consecutive courts, together with elements of the binding diplomatic ceremonial and, predominantly, the reception he encountered in Vilno on the part of the entourage of the Polish queen, who at the time acted in the name of her husband, engaged in battles waged near Smoleńsk.

The article presents also the envoy himself and his previous extensive diplomatic experiences, within whose context the impression gained by Marchese Bevilacqua during his stay in the Commonwealth and a highly favourable assessment of contacts with representatives of the Polish-Lithuanian elite of power appear to be particularly interesting.

Małgorzata Karpińska — Images of the Romantic *taedium vitae*. Suicide in Polish Lands in 1815–1830

The author discusses social, political and personal motives for suicide and presents the attitude of public opinion to assorted groups of suicide victims. Attention is drawn to the specific ambience of the Romantic epoch, conducive for emulating literary models; the author also takes into consideration the legal and religious aspects of suicide. The source basis is composed predominantly of the press and diaries; greatest space is devoted to an

analysis of the rather numerous cases of suicide among young officers, humiliated by Grand Duke Konstanty, commander-in-chief of the army of the Kingdom of Poland.

**Michał Leśniewski — Leaders of the „Bittereinders” and their Struggle
for Leadership and Role in Shaping the Political Image of the Boers
in Transvaal and Orange Free State in 1902–1907**

The author of the article considers transformations affecting the Afrikaners in the wake of the Boer War. He analyses the course of the political struggle and divisions prevailing among the Boers, and proposes a presentation of the reasons for the political success of the Afrikaners, who since 1907 dominated the political life of South Africa.

MISCELLANEA

Adam Burakowski — The Geography of *Liber chamorum*

The author examines *Liber generationis plebeianorum* (commonly known as *Liber chamorum*), written in the first half of the seventeenth century by Walerian Nekanda Trepka and containing a list of persons of plebeian or burgher origin, who, by assorted illegal ways, tried to become members of the estate of the nobility. The analysis pertains to the territorial distribution of information concerning the false noblemen. The most numerous entries mention persons from Little Poland (especially Cracow) and Mazovia. This fact reflects the dimension of the falsification or ascription of gentry status in precisely those regions; it also follows from the sources of information at the disposal of Trepka, encompassing chiefly those terrains.

REVIEWS

CONTENTS